

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukazać się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Zyd 10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów (Dz Ap 2:38). Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj. 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—

Sajka Emil



Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1988

Nr 3

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Lecz Pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, on ci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział”

SPIS TREŚCI: Wniebowstąpienie naszego Pana ◇ Namaszczeni świerzem olejkiem ◇ Biblijne dowody splodzenia z Ducha ◇ Klucz domu Dawidowego ◇ Właściwe umartwienie ciała ◇ Machinacje onego złego — jak go pokonać? ◇ Stworzenie (cz. 3) ◇ Moje spotkanie z Prawdą Bożą ◇ Z niwy miodziejowej

Wniebowstąpienie Naszego Pana

Ew. Łukasza 24:44—53

Złoty tekst: „A oni pokłoniwszy Mu się, wrócili się do Jeruzalemu z radością wielką”.

Spośród wszystkich tych, którzy nadal utrzymują prawdziwą zasadę wiary chrześcijańskiej i których nadzieja nie została zachwiana w Ewangelię, uznają konieczność śmierci Chrystusa jako cenę naszego okupu, oraz którzy widzą w Jego zmartwychwstaniu zapewnione obietnice zbawienia wszystkich wierzących, tylko mała gromadka docenia nasze i Jego korzyści wypływające z wniebowstąpienia Pana. Ono było częścią planu Bożego, jest tak samo potrzebne dla naszego zbawienia jak ofiara i zmartwychwstanie.

Ta część planu jest jasno wykazana w obłudze w figuralnym Namiocie Zgromadzenia.

Ono zgadza się z czynnością najwyższego kapłana, Aarona, wchodzącego do świątyni najświętszej z krwią ofiary pojednania, by przedstawić ją przed ubłagalnią razem z przyjemnymi wonnościami kadzidła, które przedstawiało doskonale człowieczeństwo Chrystusa. Jak Bóg mówił do Mojżesza odnośnie Namiotu Zgromadzenia: „Patrzajże, abyś uczynił wszystko według podobieństwa tego, które ukazano na górze”, tak też wymaganym było, aby wszystkie czynności w Namiocie wykonane zostały dokładnie według przepisu i wskazówek. Stąd w pozafigurze każdy zarys Boskiego planu musi być wypełniony w szczegółach, jako zostało ściśle pokazane w typach.

Zatem wniebowstąpienie Pańskie, jak było pokazane w typie, jest bardzo ważną częścią

Boskiego planu. W typach tych nie działały się rzeczy przypadkowo; tam zachodziła konieczność sprawowania odpowiedniej funkcji, inaczej nie byłyby one sprawowane z taką dokładnością. Odnosząc się do tego przedmiotu, Jezus powiedział do apostołów: „*Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, zebyscie gaziem Ja jest i wy byli*” (Jan 13:2—3).

Na zapytanie, dokąd miał odejść, mamy Jego odpowiedź, „*bo Ja odchodzę do Ojca mego*” (Jan 14:12). Dlaczego było koniecznym, aby On odszedł? Czy nie dokończył dzieła ofiary? Czy nie mógł wówczas pozostać na ziemi dla osobistego kierowania i dozorowania pracy wieku Ewangelii — przyjmując, że to było związane z dziełem wyboru Kościoła, aby nauczać, ćwiczyć i utrzymywać w karności lud dla Jego imienia? Zatem gdyby On pozostał jako widzialna Głowa Kościoła, czy nie byłoby to wielką korzyścią? Wtedy wszelkie sprawy wiary i współżycia mogłyby być załatwione pojedynczo, nie byłoby wówczas znane w chrześcijaństwie żadne niesnaski; ani też „*człowiek grzechu, którego przyjdzie było dziełem szatana, z wszelką mocą i znakami kłamstwa, i oszukaństwa w niesprawiedliwości*”, nigdy by nie powstał; ani też bluźniercze papieństwo lub jaki inny system nie mógłby panować nad Bożym dziełnictwem. Z punktu ludzkiego zapatrywania, jakże błogosławiony byłby stan, gdyby Pan po swoim zmartwychwstaniu pozostał ze swym ludem. Czemu tak nie mogło być? Dlaczego było koniecznym, aby On odszedł, pozostawiając swych naśladowców wśród burzy rozmaitych doktryn i wszelkiej machinacji, i mocy ciemności, które by ich owładnęły powabem pokus i różnego rodzaju arcyżmudem oszukaństwa.

Wbrew ludzkiemu rozumowaniu, Pan powiedział: „*Korzyścią dla was będzie, gdy Ja odejdę*”. „*Lecz rozważ Panie*” — apostołowie mogli nalegać i mówić: „*Kościół wzrasta liczebnie, a między nami na pewno powstaną fałszywi nauczyciele, będzie zachodziła potrzeba widzialnej głowy do kierowania rozwojem kościoła i zachowania go od nieskończonej podzielności i niezgody. Jak może pozostać kościół w jedność, jako się modliłeś (Jan 17:11), pomiędzy spornymi charakterami i wpływami, które mogą powstać?*”. Lecz tak nie było pierwotnie; apostołowie nie pytali o takie rzeczy; nie byli tak pewni siebie jak liczni, tak zwani, chrześcijanie późniejszego czasu, którzy wywnioskowali, że skoro Pan zignorował następne wypadki i potrzeby kościoła, oni wybiorą spośród siebie jednego, któremu dadzą tytuł — „*Zastępca Jezusa Chrystusa*”; uznają go i jego zastępców jako widzialne głowy kościoła, posiadające nieomylną władzę we wszelkich sprawach wiary i prowadzenia się.

Tak kościół jak i świat jest świadomy złego wyniku urojen filozofii, potwornego przywłaszczenia władzy i mocy, która doprowadziła kościół i świat do wzdychania i jęczenia pod żelaznym obcasem uciemnienia. Jak dziwna to

jest ta teoria — skoro znienawidzony władca fałszywej głowy kościoła został odrzucony, czemu obecnie jest wielkie nawoływanie do przywrócenia mu utraconej mocy i władzy? Dzisiejsi religijni przywódcy głoszą i wmawiają w ludzi, że muszą mieć widzialną głowę dla zreorganizowania i utrzymania jedności wśród podzielonego pana zastępów, mianowicie dzisiejszego chrześcijaństwa, czyli tak zwanego królestwa Chrystusowego na ziemi. Wielu ucieka się do papieństwa, by ono dla nich było tą głową. (Za czasów pisania niniejszego artykułu, w roku 1895, wiele protestanckich sekt szukało papieskiego płaszcza. Ich wodzowie widzieli potrzebę widzialnej głowy kościoła, aby utrzymać masę ludu w korbach religijnej niewoli. Dzisiaj nie tylko protestanci garną się pod opiekę papieża, ale nawet pogańska Japonia, bolszewicka Rosja, a nie mniej zabiegali o jego względy Mussolini i Hitler. Przysłowie powiada, że tonący brzytwy się chwytą, podczas gdy Pismo Święte przepowiedziało, że „*narody poszalały*” — Prz. R.)

Nadal utrzymujemy i wierzymy, że odejście Chrystusa, było korzyścią dla Kościoła; nie widzimy potrzeby, aby jakakolwiek ziemską głowę przedstawiała Jego urząd. Pan przepowiedział, że miał powstać człowiek grzechu, fałszywi nauczyciele, fałszywe doktryny, które miały mieć powodzenie; święci mieli ponosić przez ciemne wieki straszne prześladowanie, prawda miała być zdeptana, zło miało wziąć przewagę i miało mu się powodzić.

Odejście Pana miało przynieść następujące korzyści: 1) Jak już było nadmienione, według porządku i zgodnie z figurą najwyższego kapłana, Aarona, który sprawował figuralną służbę w namiocie zgromadzenia, Pan, jako nasz Najwyższy Kapłan miał wstąpić dla nas do nieba przed oblicze Boga — do pozafiguralnej świątyni najświętszej. Do tego Apostoł Paweł odnosi się mówiąc: „*Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni ręką uczynioną, która by była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazał przed oblicznością Bożą za nami*” (Żyd. 9:24).

Aby wiedzieć, co Chrystus, nasz najwyższy Kapłan, uczynił dla nas po Jego wniebowstąpieniu do miejsca „*świątyni najświętszej*”, do samego nieba, przed oblicznością Bożą, potrzeba nam cofnąć się do figury ustawionej do zobrażenia tej czynności. Tam widzimy najwyższego kapłana, który po ofiarowaniu cielca, wyobrażającego człowieczeństwo Chrystusa (podczas gdy sam Najwyższy Kapłan wyobrażał nowe stworzenie, Boską naturę), wchodził do świątyni najświętszej z krwią cielca i tam przedstawiał ją przed ubłagalnią w obecności światła Szekinach — chwały. Według wymagań była to dostateczna figuralna ofiara złożona Bogu za grzechy ludzkie, która w figuralnym znaczeniu uzupełniła dzieło pojednania względem Boga (zobacz 3 Moj. 16:6, 14, 17. Żyd. 9:7—14). Apostoł Paweł wykazuje (Żyd. 9:7—14), że to dzieło, pokazane w figurze najwyższego kapłana zostało aktualnie uzupełnione

przez Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu do Ojca, co się równa formalnemu przedstawieniu Jego aktualnej ofiary jako okupu za nas. Zatem odejście Pana było nieodzowną częścią pracy pojednania, w przeciwnym razie, według obrazu w figurze (3 Moj. 16:2—3), Jego ofiara nie przyniosłaby żadnej korzyści.

Tylko po złożeniu ofiary według podanych reguł, ściśle do przepisów, mianowicie, po wzniesieniu i przedstawieniu krwi w świątyni najświętszej, błogosławieństwo Boże mogło być udzielone tym, za których to pojednanie zostało uczynione. Każdy zarys dzieła został pokazany w figurze, co też musiało wykonać się w pozafigurze, w przeciwnym razie całość planu byłaby unicestwioną. Przez figuralne ofiary nic nie zostało dokonane, one służyły jedynie jako ilustracja dla naszych umysłów, wykazywały proces pojednania i rozmaite jego zarysy, konieczne do przeprowadzenia.

2) To odejście było pożyteczne nawet dla samego Pana, a tym samym bezpośrednio i dla nas. Ilustrację tego podał nasz Pan w przypowieści o znacym człowieku, który odjechał w daleką krainę, aby sobie wziął królestwo i który zasię wrócił (Łuk. 19:12). Święty Paweł mówi o chwalebny wywyższeniu Pana, opisuje nie tylko Jego zmianę do Boskiej natury, lecz także i Jego urzędowe stanowisko po prawicy Bożej, które otrzymał jako nagrodę za złożenie Siebie na ofiarę pojednania.

„*Będąc posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Za co Go Bóg wielce wywyższył i dał Mu imię ponad wszelkie imię*”. To zupełne wywyższenie nie mogło nastąpić dopóki złożona ofiara nie została przedstawiona jako zupełność tej części Bożego planu. To pełne wywyższenie było „*chwałą*”, do której Pan odnosił się, gdy powiedział: „*Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały Swojej*” — Łuk. 24:26.

Zatem Jego odejście było konieczne dla wywyższenia po prawicy Bożej — wywyższenia, które jest wielką korzyścią obecnie dla nas, a w przyszłości dla całej ludzkości.

Zastanówmy się dalej, co jest powiedziane o tym chwalebny wywyższeniu, dla którego było koniecznym, aby nasz Pan odszedł. Apostoł Paweł mówi: „*Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec On chwały... wzbudził Chrystusa od umarłych i posadził na prawicy Swojej na niebiesiach. Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym*” (Efez. 1:17, 20—21). W objawieniu św. Jana, który był na wyspie Patmos, Jezus powiedział: „*Jestem posadzony z Ojcem na Jego tronie*”. To jest jasnym dowodem, że nasz Pan był wywyższony jako najwyższy Sługa Jehowy, rządzący na tronie uniwersalnego królestwa i że na ten wywyższony urząd On się w zupełności kwalifikował, stając się uczestnikiem Boskiej (nieśmiertelnej) natury, otrzymując dostojność i zaszczyt, jakie nigdy przedtem nie były udzielone żad-

nemu stworzeniu. Taki jest zaszczyt i chwała naszego błogosławionego Pana od czasu Jego wstąpienia na wysokość, aby się tam ukazał za nami przed obecnością Boga.

Cóż to znaczy, że nasz Pan był wywyższony tak wysoko i ponad nasze pojęcie tej chwały? O tak, to ma wielkie znaczenie — „*kiedy wstąpił na wysokość, wiodł pojmanych (śmiercią) więźniów i dał dary ludziom*”. „*Ale to, że wstąpił, coż jest, jedno iż pierwaj był zstąpił do najniższych stron ziemi? Ten, który zstąpił, to Ten sam, który i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko*” (Efez. 4:8—10).

To znaczy, że teraz mamy Najwyższego Kapłana, który przeniknął niebiosa, (który teraz jest w najbliższych przyjaznych stosunkach z Władcą całego wszechświata) „*albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł cierpieć krewkości (słabości) naszych, lecz skuszonego we wszystkich na podobieństwo nas, oprócz grzechu, ...aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dzieło miało. Albowiem, że sam cierpiał będąc kuszoną, może tych, którzy są w pokusach ratować*”. To znaczy, że jeśli ktoś z nas grzeszy, „*ma Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*”; przeto możemy „*z ufnością zbliżyć się do tronu łaski, aby dostąpić miłosierdzia i znaleźć łaskę ku pomocy w czasie potrzeby*” (Żyd. 4:14—16. 2:17—18. 1 Jan 2:1). Jego obecność w chwale przez sprawowanie kapłaństwa jest jedynie na naszą korzyść i dlatego sam Jehowa miłuje nas — drogą kupionych przez kosztowną krew namaszczonego Chrystusa (Jan 16:27). Jest faktem, że całe pojednanie było zarządzane przez Boga, a dokonane w Chrystusie. Zaiste, chwalmy za to Pana!

„*Przed Twoim tronem zapewnienie mam*”. „*Oto na dłoniach swoich wyrysowałem cię*” (Żyd. 7:22. Izaj. 49:16). Wstąpienie naszego błogosławionego Pana na prawicę mocy ma jeszcze większe znaczenie: może On „*udzielać darów człowiekowi*” i błogosławieństwa. W oznaczonym czasie — w czasie restytucji wszystkich rzeczy — wynijdzie pierwaj z miejsca najświętszego, samego nieba, gdzie wstąpił dla nas i podniesie swe ręce, i będzie błogosławił ludowi swemu (3 Moj. 9:23), i będzie tysiąc lat Jego chwalebny panowania. Lecz to nie wszystko; gdy wstąpił na wysokość i przedstawił Swą ofiarę na naszą korzyść, Bóg zesłał Pocieszyciela, zlał Ducha Świętego do serc apostołów (w czasie Zielonych Świat), przez co mogli wołać, Abba, Ojciec. W odniesieniu do tego daru apostoł Piotr mówi: „*Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę Ducha Świętego wzięwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie*” (Dz. Ap. 2:33). Od tego czasu ten dar w dalszym ciągu jest z Kościołem. Był zesłany według Jego obietnicy — „*Będzie korzyścią dla was, gdy Ja odejdę; jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; lecz kiedy odejdę, posłę go wam*”. Apostoł Jan wykazuje, że ten dar nie mógł być dany wcześniej apostołom aż

po wniebowstąpieniu Pana. „Albowiem jeszcze nie był dany duch święty, przeto, że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” (Jan 7:39).

Mając przynajmniej małe pojęcie o konieczności odejścia Pana na korzyść Jego uczniów i pewność powrotu w chwale i mocy, możemy zrozumieć radość apostołów, gdy wrócili do Je-

ruzałemu po Jego wniebowstąpieniu. Byli pocieszeni i ubłogosławieni nie tylko przez nadzieję Jego powrotu, lecz także przez obietnice Pocieszyciela, jako upominku Jego miłości i przysługi Ojca okazanej im po niewielu dniach.

W. T. 1828.

Namaszczeni świeżym olejkim

„Namaszciesz mnie świeżym olejkim” (Psalm 92—11)

...Dawid mówi o sobie, że za pośrednictwem proroka Samuela Bóg namaścił go świeżym olejkim. W Izraelu kapłani i królowie namaszczani byli specjalnie przygotowanym do tego celu olejkim. Namaszczenie upoważniało do zajmowania pewnych stanowisk oraz do wykonywania specjalnych urzędów. Kapłani upoważniani byli do czynności związanych ze świątynią, królowie zaś do czynności świeckich. Przy każdej ceremonii namaszczenia był przygotowywany olejek zwany olejkim pomazania. Na tej podstawie Dawid powiedział, że „namaszczony został świeżym olejkim”.

Przepis na sporządzenie olejku zapisany mamy w 2 Księdze Mojżeszowej 30:23—33. W jego skład wchodziła mirra, wonny cynamon, wonna trzcina, kasja i oliwa. Z mieszaniny tej powstał święty olej do obrzędowego pomazywania. Pomazane nim zostały wszystkie sprzęty i naczynia używane w przybytku: namiot zgromadzenia, skrzynia świadectw, stół i wszystkie jego naczynia, świecznik złoty oraz jego przybory, ołtarz złoty, ołtarz całopalenia (miedziany), umywalnia, itp. Sprzęty pomazane świętym olejkim posiadały cudowną moc. Cokolwiek się ich dotknęło, zostawało poświęcone. Do sprawowania urzędu kapłańskiego był pomazany Aaron i jego synowie.

Pod groźbą kary śmierci zabronione było sporządzanie takiego olejku i używanie go do własnych celów. Olejek ten symbolizował Ducha Świętego w wieku Ewangelii.

Jak olejek posiadał cudowną moc oczyszczającą, tak i Duch Święty ma tę moc i cokolwiek znajduje się pod Jego wpływem, jest święte. Ci, nad którymi spoczywa pomazanie Ducha świętego i co jest w ich dyspozycji, jest poświęcone Panu. Tacy mogą powiedzieć wraz z Jozuem: „Ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Joz. 24:15).

NAPELNIJ SWÓJ RÓG OLEJEM

Pomazanie Dawida za króla nad Izraelem opisane jest w 1 Ks. Samuelowej 16:1—13. Bóg posłał proroka Samuela do Isajego betlejemczyka, by spomiędzy synów jego pomazał jednego na króla. Nakazał napelnić róg olejkim — co

znaczyło — przygotować taki olejek według przepisu podanego przez Mojżesza. Z tak przygotowanym i jałowicą Samuel udał się do Betlejem. Po złożeniu ofiary wszedł do domu Isajego. Gospodarz przygotował ucztę na przyjęcie gościa. Jednak nie zasiedli do spożywania posiłku, aż pierwiej prorok wykonał rozkazanie Boże.

Przed Samuelem stawali synowie Isajego od pierwszego Elijaba aż do siódmego. Samuel był gotów pomazać któregokolwiek z nich, ponieważ każdy z nich był dorodny, wysoki wzrostem, pięknej budowy oraz miłej prezentacji zewnętrznej. Kiedy tak Samuel przeglądał wszystkich synów Isajego, wtedy usłyszał słowa Boże mówiące do niego: „Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost — nie uważam go za godnego. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (17 werset). Wspaniali, dorodni mężowie a jednak nie posiadali serca, które uznałby Bóg.

Zewnętrzna prezentacja przyciąga wzrok ludzi, lecz serca my nie znamy. Niekiedy bywa tak, że w pięknym ciełe mieści się małe lub nawet złe serce, natomiast w niepokalnym wnętrzu może znajdować się serce królewskie. To powinno nauczyć nas prawdy życiowej, byśmy nikim nie gardzili ani kogokolwiek lekceważyli. Bóg nie dał nam możliwości zaglądania do serc innych, dlatego jesteśmy w stanie popełniać pomyłki.

Samuel był zmartwiony, że w miejsce Saula żaden z synów Isajego nie nadawał się na króla. Zastanawiał się; Czy nie dobrze zrozumiałem głos Boży? Czy nastąpiło jakieś nieporozumienie? Zapytuje — „Czy są to wszyscy twoi synowie?”. Wtedy Isaj odrzekł: „Pozostał jeszcze najmłodszy, lecz on pasie trzodę. Rzekł więc Samuel do Isajego: Poślij po niego i sprowadź go. Nie zasiądziemy do stołu, aż przyjdzie on tutaj” (werset 11).

Jak wówczas Samuel tak i my dzisiaj często patrzymy na wygląd zewnętrzny, wykształcenie, stan urodzenia, nawet na wielkość dokonanej pracy dla Pana. Gotowi jesteśmy powiedzieć, że ten i ów należy do Kościoła Chrystusowego i zasiądzie wraz z Panem do królowania. Nie do nas jednak należy decyzja. Bóg ją zachował dla Siebie. Dobra jest praca dla Pana, gorliwość i poświęcenie, powinniśmy

cenie również tych, którzy są zajęci w służbie Bożej, mamy brać wzór z takich. Dla nas ludzi już by to wystarczyło, lecz Pan sięga głębiej — aż do serca i patrzy, z jakich pobudek było to dokonywane. Pan ocenę pozostawił wyłącznie sobie.

Uczta była gotowa, lecz nie mogli jej spożyć tak długo, aż został namaszczony przez Samuela przewidziany i uznany przez Boga kandydat. „Posłał więc i sprowadził go (Dawida). A on był rumiany i miał piękne oczy i ładny wygląd. I rzekł Pan: Wstań, namaść go, gdyż to jest ten. Wtedy wziął Samuel róg z olejkim i namaścił go w gronie jego braci; i od tego dnia Duch Pański spoczął na Dawidzie i pozostał na nim nadal” (werset 13).

Widzimy w tym piękną naukę. Nie odbędzie się uczta koronacyjna w niebie wcześniej, aż zostanie przygotowany i doświadczony oraz wypróbowany ostatni kandydat Kościoła przez Boga namaszczony. Ludzie mogą zakańczać powołanie, zamykać drzwi należenia do Kościoła — ba, nawet mówić, kto jest ostatnim członkiem Ciała Chrystusowego. Lecz pamiętajmy! Kiedy ostatni członek Kościoła zostanie przemieniony z ziemskiej natury na duchową i przyobleczony Chwałą Boską, nastanie czas wielkiej i wspaniałej uczty koronacyjnej. Po całej ziemi rozlegnie się głos: — „Weselmy się i radujmy się, i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Barankowe, a Oblubienica Jego przygotowała się. I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych” (Obj. 19:7—8).

DLACZEGO DUCH ŚWIĘTY NAZYWANY JEST ŚWIEŻYM

Era ducha rozpoczęła się od Jordanu, kiedy Pan Jezus został pomazany Duchem świętym. Dzieło pomazania oraz spłodzenia trwa nadal i zakończy się z chwilą wyboru klasy niebiańskiej. Gdy dzieło to zostanie dokonane, skończy się na zawsze czynność spladzająca z mocy Ducha Świętego.

Olejek świeży znaczy, że takiego błogosławionego czasu ani działalności Ducha świętego przedtem nie było. Wybór Nowego Stworzenia należy do obecnego czasu. Takowy czas błogosławiony już się więcej nie powtórzy. Apostoł apeluje do nas: „Czasu łaski wysłuchałem cię, w dniu zbawienia pomogłem ci! Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor. 6:2). Okres od pierwszego przyjścia Pana aż do ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa Bożego nazywany jest czasem niebiańskiej łaski i dniem zbawienia. My, którzyśmy poznali ten czas i ocenili go, dostąpiliśmy wielkiego błogosławieństwa, bo znaleźliśmy się pod namaszczającym wpływem Ducha.

W wieku przyszłym Duch będzie zlany na wszelkie ciało. Nie będzie to jednak moc spladzająca, lecz oświecająca i prowadząca do stanu harmonii z Bogiem, w jakim znajdowali się pierwsi nasi rodzice.

CZYM JEST DUCH ŚWIĘTY DLA NAS?

Znajdujący się pod wpływem Ducha świętego są dziećmi Bożymi, Nowym Stworzeniem w rozwoju i perspektywie. W perspektywie dlatego, ponieważ gdy w procesie ich właściwego rozwoju w obecnym czasie zdobędą odpowiednie cechy charakteru, otrzymają od Boga akceptację i uznanie — zostaną narodzeni jako nowe istoty duchowe pełne chwały i doskonałości. Obecnie zapewnione mają wszelkie łaski i błogosławieństwa Boże potrzebne dla ich duchowego rozwoju. Posiadają zapewnioną ochronę Bożą i znajdują się w Jego rękach. Ufność swoją pokładają w Nim i są pewni, że nic im się nie może stać bez Jego dozwolenia.

Spożywają duchowe pokarmy i w ten sposób wzrastają w Panu. Pokarmami są słowa zawarte w Biblii, które uwydatniają się zawsze cechami świeżości. Pan powiedział: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (Ew. Jana 6:63). Nauka zawarta w Słowie Bożym jest duchem, czyli jest głęboka w treści i pochodzi od Boga. Zrozumieć i ocenić ją mogą ci, którzy są pod wpływem mocy Bożej. Kto zrozumie naukę Jezusa — naukę zbawienia, zrozumie ją i doceni, to ona doprowadzi go do żywota wiecznego.

Spłodzeni posiadają w swych sercach światło prawdy. Rozumieją cel swojego życia i poświęcenia się Bogu. Radują się Boskim planem zbawienia odnośnie całej ludzkości. Słowa Pana: „Kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonywane w Bogu” (Jan. 3:21). Posiadający w swych sercach światło, będą świecić również swym życiem. Niemożliwe jest, aby światło zostało ukryte przed otoczeniem. Dziecko Boże żyjące pod namaszczającym wpływem zostanie rozpoznane przez innych po mowie i zachowaniu się. „Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze; nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. (Mat. 5:14—16).

Duch święty jest lekarstwem na wszelkie złołe dusze, złamane grzechem i upadkami. Leczy wszystkie nasze rany. Jest to antydotum na różnego rodzaju kłopoty i duchowe choroby. Tak powiada apostoł Jakub: „Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech modla się nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim” (Jak. 5:14). Mniemamy, że apostoł pisał o chorobach duchowych, które przy pomocy modlitwy i oliwy (Ducha Prawdy) mogą być leczone przez starszych zboru.

CZYNNOŚCI DOKONYWANE PRZEZ NAMASZCZONYCH

Do czynności namaszczonych kapłanów w Izraelu należało: 1) Składanie ofiar krwawych ze zwierząt czystych i plectwa. Ponadto mieli skła-

dać ofiary spokojne, dziękczynienia, itp. Podobnie obecnie namaszczeni Duchem świętym mogą składać ofiary ze swych ciał i ofiary chwały, to jest ofiary swoich ust. Mogą całym sercem wielbić Boga — modlitwami i pieśniami. Wzajemnie służyć braciom i siostram, wspomagać się w prawdzie i pocieszać w świętej wierze. (Rzym. 12:1, Hebr. 13:15).

2) Kapłani byli nauczycielami w Izraelu. Nauczali lud zakonu i praw pochodzących od Boga. Bóg przez Chrystusa ustanowił porządek po zborach chrześcijańskich — „Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego” (Efez. 4:12).

3) Obrzezki na ciele, która była znakiem przymierza, dokonywali również kapłani. Obrzezka izraelska jest obrazem na obrzeżkę naszych serc, której dokonywać mają naśladowcy Mistrza. „W Nim też zostaliście obrzezani obrzezka, dokonana nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe” (Kol. 2:11).

4) W uroczyste święta, np. w Nowy Rok, w pełni i na nowiu księżyca, w ogłaszaniu jubileuszy, itp., trąbili kapłani używając do trąb srebrnych rogów baranich. Ich trąbienie znaczy głoszenie Ewangelii po całym świecie. Pomazańcy wieku łaski mają przywilej opowiadać o chwalebny imieniu Bożym, rozgłaszać o Jego zamierzeniach, że zbliża się czas ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi, a w nim zapanuje szczęście, pokój i wolność dla ludzi.

Namaszczeni królowie otrzymywali z dozwolenia Bożego prawo panowania. Ponadto otrzymywali dar prorokowania. Dawid pod wpływem namaszczenia napisał wiele proroczych Psalmów.

Po tym namaszczeniu Dawid nie objął zaraz panowania nad Izraelem. Czekał na objęcie królowania przez wiele lat. Podobnie obecnie nie jesteśmy tymi, do czego usposabia nas Duch święty. Nadal czekamy na połączenie z Panem. Ziści się ono dopiero w przyszłym wieku, wówczas zasiądziemy ze swym Panem i Wodzem na Jego stolicy. W obecnym czasie otrzymaliśmy dar prorocki, za pomocą którego możemy rozmyślać, mówić i tęsknić za przyszłym błogosławionym czasem.

OBJAWY DUCHA ŚWIĘTEGO

W pierwotnym kościele objawami Ducha były cudowne dary — mówienia obcymi językami, uzdrawiania, itp. Wierzmy, że te cudowne dary z chwilą śmierci apostołów ustały, natomiast pozostały dary wrodzone lub owoce Ducha świętego.

Olejek namaszczenia miał przyjemny zapach. Od pomazanej osoby unosił się miły aromat. Maria w dowód wdzięczności za wskrzeszenie

jej brata Łazarza pomazała Pana Jezusa podobnym olejkiem. Wynik tego był: „A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści” (Jan. 12:3).

Namaszczeni Duchem świętym odznaczają się wewnętrznym zadowoleniem oraz pogodą ducha. Zadowolenie musi się również uzewnętrznić na ich obliczu. Wszędzie ze sobą będą wnosić miłość, radość i pokój. Ich pogoda ducha będzie się udzielała tym, z którymi będą obcowali. Duch święty jest symbolem pokoju, dlatego znajdujący się pod jego wpływem są pokojowo ustosunkowani do wszystkich. Apostoł zaleca nam: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie”. (Rzym. 12:18). Zdarzyć się może, że mimo najbardziej pokojowego stosunku, może nie być jednak pokoju. Niech to nie będzie winą z naszej strony.

Duch święty ma nam poświadczać, że jesteśmy jego posiadaczami. Gdy będziemy tego pewni, wtedy żadne trudności wewnętrzne lub zewnętrzne nie zakłócą spokoju duchowego. Przez lzy i doświadczenia będzie triumfowała nasza radość.

Za czasów apostołskich częstokroć Ducha świętego można było otrzymać przez włożenie rąk apostołów. Z chwilą jednak śmierci ostatniego apostoła dar udzielania Ducha świętego przez włożenie rąk ustał. Można go jednak nabywać za pośrednictwem i na skutek modlitwy. Oto słowa Pana Jezusa: „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobrać dary dawać dzieciom swoim, o ileż Ojciec niebieski da Ducha świętego tym, którzy Go proszą” (Łuk. 11:13). Korzystajmy więc z tego przywileju i daru modlitwy zanosząc prośby o napełnienie Duchem Bożym.

Chęć do nauki i poznawanie rzeczy głębokich jest dowodem, że znajdujemy się pod błogosławionym wpływem Bożym; „Lecz gdy przyjdzie On Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjąć, wam oznajmi. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi” (Jan 16:13—14).

Nasza łączność z Bogiem i Jezusem Chrystusem jest za pośrednictwem Ducha. Przez wpływ Ducha Pan był ze swym ludem przez cały wiek Ewangelii. Dzielił radości i smutki, towarzyszył im w doświadczeniach, a nawet w śmierci. On nie opuszczał swoich uczniów. Odczuwali oni wszędzie Jego obecność, która dopomagała im przetrwać najsrozsze burze życiowe. Jedność i miłość Pana ze swym ludem była nierozdzielna, ponieważ oparta była na niewzruszonej mocy Ducha Świętego.

Dymitr Kopak

Biblijne dowody spłodzenia z Ducha

„Który przeto, że chciał, porodził (spłodził) nas słowem prawdy (Jak. 1:18)

Pismo Święte mówi nam, że Pan nasz Jezus Chrystus pozostawił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim jeszcze świat był; przyszedł On na ziemię, stał się człowiekiem „dla ucierpienia śmierci”, to znaczy, aby mógł złożyć Samego Siebie „okupem za wszystkich”. Mamy powiedziane, że w trzydziestym roku Swego życia Jezus przyszedł do Jordanu i stawił Samego Siebie ofiarą Bogu. Po chrzcie, gdy wystąpił z wody, Duch święty zstąpił na Niego i „otworzyły Mu się niebiosy”. Następnie zawiedziony był przez ducha na puszczę, gdzie przebywał przez 40 dni i nocy w społeczności z Ojcem, badając typy i proroctwa Pisma Świętego, po czym był kuszony przez przeciwnika szatana. Z różnych biblijnych typów, obrazów i proroctw poznał On jasno, jaką drogę Ojciec wystawił przed Nim.

Zapraszając Swoich uczniów, aby Go naśladowali, Jezus pokazał, że aby mogli to czynić, muszą być z konieczności ochrzczeni w Jego śmierć; uczestniczyć też muszą w Jego kielichu, aby mogli z Nim żyć i królować. Z wielu tekstów Pisma świętego wynika jasno, że członkowie prawdziwego Kościoła są Ciałem Chrystusowym, a On jest Głową tegoż Ciała. Pisma mówią także, że On jest przodującym „Wodzem zbawienia naszego” i że „jakim On był, takimi i my jesteśmy na tym świecie”, że Jego doświadczenia mają też być i naszymi doświadczeniami. Powiedziane jest także, że On przywodzi „wiele synów” — Swoich braci — do Boga, do chwały (Żyd. 2:10. 1 Jan 4:17).

Stopnie, podejmowane przez nas, mają być takie same, jakie Jezus podejmował. On jest naszym wielkim wzorem. Pod Boskim kierownictwem mogliśmy zobaczyć okup, złożony za nas przez Jezusa, a także nasze sposobności stania się Jego uczniami, chrzczenia się w Jego śmierć. Chrzest w śmierć nie byłby sprawą pożądaną, gdyby w jakiś sposób nie było to drogą do żywota; i taką właśnie drogę przygotował Bóg. Droga ta otworzona była najpierw dla Jego Syna, Jezusa.

LUDZKA I DUCHOWA NATURA JEZUSA POKAZANA W FIGURZE

W figuralnym dniu pojednania u Izraela ludzka natura naszego Pana przedstawiona była w cielcu składanym na ofiarę. Arcykapłan, ubrany w ofiarnicze szaty lniane, przedstawiał Jezusa, jako spłodzone z ducha nowe stworzenie,

po przyjęciu przez Ojca ofiary Jego człowieczeństwa i w czasie, gdy Jego ludzkie ciało było w procesie ofiary. Arcykapłan, ubrany w „szaty chwały i ozdoby”, przedstawiał naszego Pana po Jego zmartwychwstaniu w Boskiej naturze, kiedy był już narodzony z ducha i nader wywyższony do chwały, czci i nieśmiertelności w nagrodę za Jego wierność i uniżenie się aż do śmierci krzyżowej (Jan 3:3—8. Filip. 2:7—11).

Zatem w czasie, gdy my stawiamy samych siebie w ofierze Bogu i gdy ofiara nasza jest przez Niego przyjęta, jako ludzie umieramy, ale jednocześnie bywamy jakoby spłodzeni do nowej natury, do nowego żywota. I to nowe życie, poczęte mocą z wysokości, wzmagają się przez przyswajanie sobie pokarmu duchowego, aż w słusznym czasie zostanie narodzone już zupełnie nowe stworzenie, w stanie duchowym, na podobieństwo Pana (1 Jan 3:2. Rzym. 8:23). Ten proces i jego wyniki są nam pokazane w Piśmie świętym, które mówi o naszym Panu, że „On był pierworodnym (pierwszym narodzonym) z umarłych”. Słowo „rodnym” czyli narodzonym (w greckim gennao) jest to samo, które w innych wypadkach tłumaczone jest „spłodzenie”. Oznacza ono cały proces przyprowadzenia do egzystencji nowej istoty. Jest to sprawa rozwoju — najpierw jest poczęcie, następnie okres brzemienności, w końcu narodzenie.

Poczęcie do nowego życia naszego Pana nastąpiło w czasie, gdy jako człowiek przy Swoim chrzcie ofiarował On samego Siebie dobrowolnie na śmierć. Zapoczątkowane tam nowe stworzenie rozwijało się przez następne trzy i pół roku. W tym okresie, jak wspomnieliśmy to wyżej, nowa natura naszego Pana przedstawiona była figuralnie w arcykapłanie izraelskim. Przy swoim chrzcie Jezus był spłodzonym jako syn Boży na wyższym poziomie, Boskim. Jan Chrzciciel wydał o tym świadectwo, gdy powiedział: „Widziałem ducha Bożego, zstępującego jako gołębica i zostającego na Nim” (Mat. 3:16). Jest też napisane, że tylko duchowni, czyli spłodzeni z ducha, mogą pojmować rzeczy duchowe (1 Kor. 2:9—16).

GŁĘBOKIE PRAWDY NIE SĄ WIDZIALNE POWIERZCHOWNIE

Niektórzy zapytują: Dlaczego tak ważny fakt, że Pan był ponownie spłodzony duchem świętym nie jest określony wyraźnie, ale musi być udowodniany na wnioskach? Odpowiadamy: Dla umysłów duchowo rozwiniętych sprawa ta jest udowodniona dosyć wyraźnie; jednak inni do-

wody te przeoczą i sprawy tej nie rozeznają. Tyczy to również wielu innych ważnych nauk biblijnych. Jedno pismo mówi, że „*wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane, abyśmy się stali uczestnikami Boskiej natury*”, inne zaś mówi, że naśladowcy Pana dostąpią Jego chwały, czci i nieśmiertelności. To ostatnie pismo mówi o tym samym co ów pierwszy tekst (2 Piotra 1:4), lecz nie określa tej sprawy takimi samymi słowami.

Co się tyczy Pańskiego zmartwychwstania to powiedziane jest, że był On „*umartwiony (uśmiercony) ciałem (jako człowiek, w ciele ludzkim), ale ożywiony (był) duchem*” (1 Piotra 3:18). Pismo to nie mówi, że zmartwychwstały Jezus był istotą duchową, ale takim jest widocznie znaczenie tego zdania i wiemy, że tak sprawa się miała, bo na innym miejscu czytamy: „*Ale Pan jest duchem*” (2 Kor. 3:17). W liście do Kološan (1:18) mamy powiedziane, że Pan jest „*Głową Ciała, Kościoła, początkiem (tegoż nowego stworzenia) i pierworodny z umarłych*”. Jeżeli tedy nasz Pan był narodzony od umarłych jako duch, to musiał być poprzednio spłodzony z ducha, ponieważ narodzenie zawsze musi być poprzedzone spłodzeniem. Mówiąc o zmartwychwstaniu Kościoła, które nazwane też jest Chrystusowym zmartwychwstaniem (Filip. 3:10), Paweł apostoł tak się wyraża: „*Bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe*” (1 Kor. 15:43). Tak więc podane jest „*trochę tu i trochę ówdzie*”, a przez badanie i porównywanie tych tekstów dochodzimy do rozpoznawania głębszych prawd Bożych. Taki daje się być sposób Boskich instrukcji w Jego Słowie — podawanie perły prawd po trochu, w różnych miejscach. Ci, którzy czytają Biblię tylko powierzchownie, przeoczą te najgłówniejsze zarysy prawdy, a w końcu przekonują się, że posiadają tylko małą cząstkę znajomości.

Klucz domu Dawidowego

„*I położę klucz domu Dawidowego na ramieniu Jego; gdy On otworzy, to nikt nie zamknie, a gdy On zamknie, to nikt nie otworzy* (Izaj. 22:22)

Oto strumień światła myśli Bożej, wypowiedzianej w ciemności świata przez usta proroka Pańskiego. Możemy powiedzieć, że jest to cenna prorocza perła, która utożsamia w swej treści panowanie i władzę Chrystusa. Prorok przedstawia władczą moc urzędu danego Chrystusowi przez Boga, co przez proroczą analogię przenosi na Dawida i wiąże się z jego panującym domem. Nie ulega wątpliwości, że myśl tego proroctwa odnosi się do naszego Pana, bowiem potwierdzenie tego mamy w Księdze Objawienia (3:7) w słowach samego uwielbionego już w tym czasie Zbawiciela, które zostały skie-

JASNIEJSZE ŚWIATŁO TERAZ PRZYŚWIECA

Rozbierając pisma uważnie uczymy się odpowiednio łączyć różne jego części, a przy tym światło nowej dyspensacji coraz więcej oświeca Boskie Słowo i pozwala nam widzieć jego chwalebna całość — ów wielki plan wieków, którego poprzednio, na równi z innymi, nie umieliśmy się w Słowie Bożym dopatrzeć. Ci, którzy nie są we właściwym usposobieniu serca i nie mają pomazania duchem świętym, nie są w stanie rozpoznać tych prawd w ich zadziwiającej jasności, harmonii i piękności. Jeżeli posiadamy właściwego ducha, jako dziatki Boże, to będziemy się dowiadywać, co Bóg przegotował dla Swego ludu — dla tych, którzy Go miłują i według Jego postanowienia są powołani.

Daje to nam sposobność, że duch prawdy może oddziaływać na nasze serca i umysły. Pragnienie dowiadywania się coraz więcej o sprawach Boskich pobudzać nas będzie do zgromadzenia się razem na badanie Pisma Świętego, gdy zaś ludzie światowi będą mówić: Idźmy się zabawić, pograć sobie w karty, bilard, szachy lub w jakie inne gry. Tacy czynią nam wzmówki: Przecież Biblię przeczytaliście już kilka razy.

Na to odpowiadamy: Tak! Przeczytaliśmy, lecz wciąż pragniemy wgłębiać się w te księgi, bo otrzymujemy z tego wiele błogosławieństwa i zadowolenia.

Wiecej i wiecej staramy się dowiadywać o Boskim Planie i o Jego woli względem nas. Bóg objawia nam to coraz więcej i w taki sposób stopniowo umysły nasze ogarniają całość prawdy, która rozwesela nasze serca i daie nam wyrozumieć, w jak chwalebnych czasach żyjemy, co również daje nam pokój i ufność. Podczas, gdy serca innych drętwieją ze strachu.

W. T. 1914 — 5579.

rowane do szóstego (filadelfijskiego) okresu rozwoju Kościoła Bożego. Czytamy: „*To mówi On Święty i Prawdziwy (Jezus Chrystus), który ma klucz Dawidowy: Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie; i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy*”.

RAMIĘ (PAŃSKIE), KLUCZ I DOM DAWIDA

Możemy zauważyć, że jak Pan przedstawiony jest w przedmiotowym proroctwie jako „*Ramię*”, tak podobnie „*klucz*” i „*dom Dawida*” mają również swoje obrazowe odniesienie. Bardzo ważną sprawą dla nas badających ten przedmiot jest zauważyć wspomniane „*Ramię*”, na którym to został położony klucz

domu Dawidowego. Zechciejmy przy pomocy Bożej wyrozumieć ten przedmiot, którego szczegółowe wypełnienie się w czasach przez Boga ustanowionych, napawać nas będzie nadzieją i optymizmem. Jeżeli oczy naszego wyrozumienia są otwarte, to w świetle „*P o c h o d n i S ł o w a B o ż e g o*” zobaczymy te Boskie czasowo ważne wydarzenia.

„*K l u c z*” jest symbolem posiadania władzy, mocy i kontroli. Jest symbolem pełnomocnictwa do sprawowania czynności wynikających z mocy zajmowanego stanowiska. Jasno to wynika, ze słów, które Zbawiciel wypowiedział do Piotra: „*Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane też w niebie*” (Mat. 16:19). Apostoł Piotr korzystając z pełnomocnictwa udzielonego mu przez Pana użył tych kluczy: pierwszego dla Żydów, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy otworzył drzwi wysokiego powołania przez poselstwo Ewangelii, a drugiego klucza użył, gdy w domu Korneliusza (setnika rzymskiego) dokonał tego samego dla pogan (Dz. Ap. 2:1—41. 10:1—48). Podobne przedstawienie tej nauki możemy zauważyć w Mojżeszu, gdy został posłany do Egiptu, aby się stawić przed Faraonem w celu wyzwolenia Izraela z niewoli. W tym przypadku symbolem pełnomocnictwa dla Mojżesza była laska, jako atrybut władzy. Stanowiła ona rzeczowy dowód otrzymanego od Boga upoważnienia do spełniania przez Mojżesza misji.

„*R a m i e n i e m*” na którym miał być położony klucz domu Dawidowego, jest nie kto inny jak tylko nasz drogi Zbawiciel, Jezus Chrystus. Ku temu twierdzeniu mamy szereg dowodów biblijnych. Wspomnijmy tylko niektóre: „*Ramię Pańskie komu jest objawione?*” (Jan 12:38). „*Za ramieniem moim narody tęsknią, a ramiona moje narody sądzić będą. Ocuć się, ocuć się, oblecz się w siłę, o ramię Pańskie*” (Izaj. 51:5, 9). „*Wysmuknął Pan ramię świętobliwości Swojej przed oczyma wszystkich narodów, aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego*” (Izaj. 52:10). Z podanych wersetów niezbicie wynika, że ramieniem Jehowy, które zostało objawione jako zbawcza siła, jest nasz Pan. Musimy jednak zauważyć, że w teraźniejszym czasie bardzo mało ludzi uznaje to „*Ramię Pańskie*”. Taki stan rzeczy Pan Jezus określił słowami: „*Wystawiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i rozroptnymi, a objawiłeś je niemowlątkom*” (Mat. 11:25), a apostoł dodaje: „*...niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu*” mogło rozpoznać wyciągnięte Ramię Boże w osobowości Chrystusa. W czasie pierwszego przyjścia „*Wzgardzony był i odrzucony przez ludzi, jako ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego*” (Izaj. 53:3), obecnie też nie jest inaczej, mało jest tych, którzy Jezusa uznają za rękojmię swojego zbawienia. Pan zostanie rozpoznany i uznany przez wszystkie narody w czasie ustanawiania Królestwa Bożego na ziemi, gdy zniesie On wszelką władzę sprzeciwiającą się sprawiedli-

wemu prawu Bożemu, „*...przyprowadzi sąd do zwycięstwa*” i uczyni ziemię chwalebny podnóżkiem dla nóg Jehowy (1 Kor. 15:24—28. Mat. 12:20—21. 22:44).

Zaś „*Dom Dawidowy*” reprezentuje prawne dziedziczenie królewskiego urzędu, bowiem Dawid został pomazany na króla z Bożego polecenia i upoważnienia (1 Sam. 16:1, 13). Rodowód Dawida wywodzi się z pokolenia, z którego mieli pochodzić wszyscy panujący, tj. z pokolenia Judy, co było jasno wykazane w błogosławieństwie Jakuba (1 Moj. 49:10), gdzie rzeczone: „*Nie będzie odjęte sceptrum od Judy*”. Sceptrum czyli berło — oznacza prawo do sprawowania władzy, ten stan rzeczy miał trwać aż do czasu, gdy miał przyjść „*S z y l o*”.

Analizując powyższe znaczenia proroczej myśli Izajasza, a także sposób wyniesienia Dawida na królewski tron, dochodzimy do wyrozumienia, że w podobny sposób rzecz się miała z naszym Panem, Jezusem Chrystusem. Był w Jego życiu moment, w którym nastąpiło pomazanie i również zaistniał fakt, przez który nasz Pan stał się prawnym dziedzicem królewskiego urzędu. Pomazanie na zaszczytny urząd królewski miało miejsce w rzece Jordan, gdy do Wszehmocnego wyszedł głos uznania: „*Ten jest Syn Mój umiłowany, którego sobie upodobałem*” (Mat. 3:17). Natomiast prawnym spadkobiercą tronu Dawida (będąc jego latoroślą i potomkiem w linii dziedziczenia) nasz Pan stał się po swoim zmartwychwstaniu, gdy wypowiedział słowa: „*Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” (Mat. 28:18). Wówczas wypełniło się proroctwo patriarchy Jakuba: „*Nie będzie odjęte sceptrum (berło, prawo panowania) od Judy, aż przyjdzie Szyl o*”. Szyl o przyszedł po swoim zmartwychwstaniu, a na Jego ramionach Jehowa złożył „*klucz*” władczej mocy i powagi królewskiego urzędu.

Jak na ramiona oficerów są nakładane dystynkcje wykazujące dostojność i rangę danego oficera — podobnie na naszego Pana Ojciec niebiański złożył dostojność i autorytet, aby był wielkim Królem całego świata. Pan nie użył Swego autorytetu przez blisko dwa tysiące lat od Swego zwycięstwa i wstąpienia do niebios, co jest zgodne z biblijnym orzeczeniem proroków, a szczególnie świętych Apostołów, którzy zapewniali nas i pouczają, że Jezus nie zajął stolicy Dawidowej przy swoim pierwszym przyjściu. Słowa Gabriela, który przy zwiastowaniu powiedział do Marii: „*I da Mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida*” (Łuk. 1:32) odnoszą się do innego czasu i są w zgodzie z nauką świętych Apostołów. Nauki te wyraźnie nas informują, że to miało nastąpić przy Jego wtórnym przyjściu, gdy Pan miał powrócić, jak to wcześniej zapowiedział, aby Królestwo zobrażowane w Dawidzie utwierdzić w sędzie i sprawiedliwości (Izaj. 9:7, Żyd. 9:28, 10:13).

Apostoł Paweł pisze w liście do Żydów (1:13, 8): „*Do Syna (Bóg) mówi: Usiądź po prawicy Mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twych pod nogi Twoje. Stolica Twoja na wieki wieków, laska sprawiedliwości jest laską Królestwa Twego*”. Warto zauważyć, że autorytet i

władza panowania zostały złożone na naszego Pana daleko wcześniej, nim On miał rozpocząć Swoje rzeczywiste panowanie. Zostały złożone wówczas, gdy Swoją krwią przelaną na Golgocie, odkupił rodzaj ludzki od przekleństwa śmierci i usiadł po prawicy Swego Ojca, lecz oczekuje na wypełnienie się przeznaczonego przez Boga czasu, zanim obejmie Swoją wielką moc i rozpocznie chwalebne panowanie nad całą ziemią jako Król królów i Pan panów. Bóg zamierzył, aby Chrystus wznaczonym czasie użył danego Mu klucza i z racji otrzymanego upoważnienia zniszczył wszelkie zło, niesprawiedliwość itp.

DZIEŁO WTÓRNEJ OBECNOŚCI PANA

Pan obecny po raz wtóry miał dokonać ważnego dzieła i według proroczych określeń Pisma świętego — dzieło to miało się odznaczyć wieloma czynnościami. Między innymi, obecny Król, Jezus Chrystus miał pozwać na sąd narody oraz systemy tak świeckie jak i religijne. O tym mówi Izajasz (3:13—14. 42:1): „Powstał Pan, aby sądził, stoi, aby sądził lud. Pan przyjdzie na sąd przeciwko starszym ludu Swego i przeciwko książętom ich. Oto służa Mój, spolegać będę na Nim, wybrany Mój, którego sobie upodobała dusza Moja. Dam Mu Ducha Swego, On sąd narodom wypowie”. A prorok Malachiasz (4:1) wspomina: „Bo oto przychodzi dzień palający jako piec, w którym wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niebożność będą jako ciernisko, a popali je ten dzień przyszedł, mówi Pan Zastępów, tak, że im nie zostawi korzenia ani gałązki”. Dzieło wtórej obecności, które ma przeprowadzić Chrystus jest za obszernie, aby je można omówić w jednym wykładzie, dotyka ono wielu spraw i dziedzin tego świata. Wspominamy tylko niektóre wyjątki Pisma świętego odnoszących się do porządku świata, aby więcej miejsca poświęcić rzeczom, które są szczególnym zainteresowaniem dla dzieci duchowego Syonu, Nowego Stworzenia.

Izajasz mówi: „Powiedźcie córce Syońskiej: Oto Zbawiciel twój idzie, oto zapłata Jego z Nim, a dzieło Jego przed Nim” (62:11). Jeżeli chcielibyśmy streścić i uporządkować dzieło Chrystusa podczas Jego obecności, można by to uczynić sprowadzając je do kilkupunktowej wielkości. To pozwoli nam mieć jaśniejszy pogląd na tę sprawę, a zarazem podbuduje naszą wiarę w skuteczne wykonanie woli Bożej, „która był postanowił w Samym Sobie, według upodobania Swego, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, te, które są na niebiesiach, i te, które są na ziemi” (Efez. 1:9—10).

Zatem ważniejsze punkty tego dzieła byłyby następujące:

1. Królestwo Niebios.
2. Sąd wielkiego Babilonu (kościelnictwa).
3. Sąd narodów.
4. Związanie szatana.
5. Ziemską fazę Królestwa.
6. Wzbudzenie ludzkości z grobów.

7. Restytucja czyli naprawienie wszystkich rzeczy.

Nasze dalsze rozważania pragniemy skoncentrować na pierwszym barzo ważnym punkcie, który dotyczy nauki o Królestwie Niebieskim. Waznym z tego względu, iż to Królestwo stanowiło główny cel wytyczny dla wszystkich wiernych otiarników Pańskich, którzy z głęboką nadzieją (wśród różnych burz dziejowych) oczekiwali swojej przemiany do życia na duchowym poziomie, tj. w niebiosach. Fundamentem ich nadziei były słowa Zbawiciela, który powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkanie wiele. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (Jan 14:2—3). Słowa te stanowiły twierdzą wiary dla wszystkich tych, którzy posiadali znajomość Królestwa Niebieskiego. Tacy usilnie dążyli „...ku zakładowi powołania Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” (Filip. 3:14).

„Przez blisko dwa tysiące lat, cierpiący, przesładowani, poświęcający się i uświęceni wybrańcy, oczekiwali z utęsknieniem na przyjście Mistrza. Wierni Pawłowie, gorący w swej miłości Piotrowie, kochający Janowie, oddani Stefanowie, łagodne Marie i szlachetne Marty — długi, długi szereg dzielnych wyznawców prawdy i cierpiących męczenników, razem z wiernymi ojcami, matkami, braćmi i siostrami, pokornie szli z Bogiem i nie wstydzieli się wyznawać Chrystusa oraz obwieszczać Jego bliskie przyjscie, ani nie obawiali się zbliżać do tych, którzy cierpieli w Jego imieniu. Ci wszyscy stoczyli zaciętą walkę w obronie wiary i złożyli swą broń, aby oczekiwać obiecanej im od Mistrza nagrody, w chwili Jego ponownego ukazania się” — 2 Tym. 4:8. (Wyjątek z 3 Tomu Wykl. Pisma św. str. 138).

Już obietnica dana Abrahamowi mówiła o Królestwie Niebieskim: „Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim” (1 Moj. 22:17). Jako badacze prawd Bożych rozumiemy, że Boska prorocza myśl zawarta w obietnicy, mówiąca o dwóch nasionach, które miały się zrodzić z obietnicy przymierza zawartego z Abrahamem, dotyczy duchowej fazy Królestwa niebieskiego przedstawionej przez gwiazdy i drugiej ziemskiej fazy Królestwa Bożego — wyobrażonej przez piasek, który jest na brzegu morskim.

Duchową fazę Królestwa ma stanowić Kościół Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie, a w szczególności „Maluczkie Stadko”, do którego Chrystus rzekł: „Nie bój się o Maluczkie Stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo Niebieskie” (Luk. 12:32). Rozmnożenie tego nasienia czyli wybór duchowej klasy miało swój początek w Dniu Pięćdziesiątnicy, wkrótce po tym, gdy Pan nasz Jezus Chrystus jako „Głowa” Kościoła usiadł po prawicy Ojca, aby dozorować nad całokształtem spraw dotyczących rozwoju i wyboru duchowej klasy Królestwa. Tam na początku wieku Ewangelii drzwi sposobności do

współdziedzictwa z Panem w chwale zostały otwarte. Były to zarazem drzwi wielkich przywilejów służby dla Pana i Jego Ludu. Te drzwi wielkiej łaski wysokiego powołania Pan otworzył nie tylko Żydom w Dniu Pięćdziesiątnicy, lecz kilka lat później te same drzwi wiary zostały otwarte poganom (Dz. Ap. 14:27), którzy „naówczas byli bez Chrystusa, oddaleni od społeczności izraelskiej i obcymi od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie. Ale teraz (na początku wieku Ewangelii) w Chrystusie Jezusie wy, którzyście byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową” (Efez. 2:12—13). Od tego czasu poganie mogli zbliżyć się do Boga wierząc w krew okupowej ofiary.

Należy zauważyć, że jeżeli Pan otworzył jakieś sposobności Swojemu ludowi, to żadne przeciwstawne siły nie są w stanie ich (odebrać) zamknąć. Najpierw synowie cielesnego Izraela postanowili powstrzymać pracę zapoczątkowaną przez Pana i Jego świętych Apostołów. Ich przeciwstawienie się zostało zaznaczone w historii pierwotnego kościoła męczeństwem Jakuba i Szczepana. Następnie Rzym pogański przeciwstawił się dziełu Bożemu. Przez okrucieństwo i terror chciano powstrzymać pochod Ewangelii i zniszczyć załazek chrześcijaństwa. Później system papieski poszedł w ślady swych poprzedników i rozpełtał krwawą krucjatę przeciwko obrońcom wiary Chrystusowej. Stając się narzędziem szatana w ślepym fanatyzmie usiłował zniweczyć rozwój prawdziwego Kościoła Bożego, który wzrastał na posiewie prawdy. Żadne zorganizowane siły cesarstwa rzymskiego i nominalnego kościelnictwa nie zdołały powstrzymać rozpoczętego dzieła, bo Ten, który trzyma w Swym ręku „klucz” nie pozwolił, aby dzieło Jego Ojca miało upaść lub ulec zahamowaniu, albowiem „gdy On otworzy, to nikt nie zamknie”, gdy nie przyjdzie ku temu naznaczony czas właściwych rozporządzeń Pańskich.

Jak dzieło Pańskie wyboru Kościoła miało swój początek, tak miało też mieć koniec. Zakończenie tego dzieła miało swoje miejsce w czasie Wtórej Obecności Jezusa. Miał On powrócić i dokonać rozliczenia się ze sługami (co znaczy, że miał ich nagrodzić za ich wierność i pracę), o czym wspominał i wykazał przez naukę w przypowieści o talentach, które rozdał Swoim sługom, aby nimi szafowali do czasu Jego powrotu, tj. do czasu Wtórego Przyjścia Pana. „A po długim czasie przyszedł Pan onych sług i rachował się z nimi” (Mat. 25:14—30).

WZBUDZENIE KOŚCIOŁA

„A teraz już On przyszedł! Pan jest naprawdę obecny! I nadszedł czas na ustanowienie Jego Królestwa, na wywyższenie i uwielbienie Jego wiernej Oblubienicy. Przeszły już dni oczekiwania na Jego obecność, błogosławieństwo tych, którzy oczekiwali, stało się naszym udziałem” (3 Tom Wykl. Pisma św. str. 138). Ile błogosławieństwa i radości zawiera w sobie ta praw-

da, gdy zauważamy obecność Pana. Podnosi się w naszych sercach hymn radosny na wieść, iż Pan przyszedł dokonać zamierzenia Boże dotyczące błogosławionego dzieła wzbudzenia Kościoła i przeniesienia go do chwały.

Jeżeli wierzymy, że Pan jest obecny, że przyszedł do Swego Kościoła (Mal. 3:1) i posiadamy mocne dowody jako podstawę naszej wiary we Wtórą Obecność Pańską, to też mamy pełne prawo wierzyć, że święci minionego okresu, poczynszy od Apostołów i wszyscy, którzy okazali się wiernymi Bogu i złożonym ślubom poświęcenia oraz przyjętym warunkom przymierza ofiary w okresie wieku Ewangelicznego, otrzymali swoją zapłatę — zostali wzbudzeni ze snu śmierci, są już z Panem. Dzieło to jest już faktem dokonany; śpiący w Jezusie nie byli zobowiązani czekać w śnie śmierci, aż żyjący święci ukończą swą drogę, zostali oni natychmiast wzbudzeni do chwały i stanowią duchową fazę Królestwa niebieskiego składającą się z bohaterów wiary wszystkich okresów rozwoju Kościoła Chrystusowego, zaś żyjący członkowie tej klasy, znajdujący się jeszcze w ciele (z tej strony zasłony), oczekują z wiarą na ten akt łaski.

Sprawa ta wydaje się być jasno przedstawiona przez Ap. Pawła w liście 1 do Tesaloniczan (4:15—17), gdzie apostoł mówi: (czytamy według tłumaczenia Ks. Kowalskiego): „Bo zapowiadamy wam, powołując się na słowo Pańskie: my, to znaczy ci, którzy przy życiu będą, ci, którzy jako ostatni pozostaną, aby doczekać się przyjścia Pana, nie wyprzedzimy żadną miarą tych, którzy już zmarli. Bo na dany znak na głos archaniola i gdy trąba Boża zabrzmie, zstąpi z niebios Pan we własnej osobie, a ci, którzy w Chrystusie zmarli, pierwsi z grobów powstaną. Potem dopiero my, to znaczy ci, którzy będą przy życiu, ci, co ostatni pozostaną, porwani będziemy wraz z nimi na obłokach w przestworza na spotkanie Pana. I tak pozostaniemy na zawsze z Panem”. Z powyższych słów jasno wynika, że ostatni członkowie tej duchowej klasy będą znajdować się jeszcze w ciele, gdy już inni w tym czasie będą z Panem. Ci żyjący w czasie „ż n i w a” Pańskiego dopełniając swoich ślubów ofiarowania, będą z wiarą i tęsknotą oczekiwać na swoją przemianę, jak to zanotował Ap. Paweł w 1 liście do Koryntian 15: 51—53. Czytamy jego słowa: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną. Albowiem zatrąbi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni. Bo musi to, co jest skazitelnego, przyoblec nieskazitelną, i co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelną”.

Na podstawie tych i innych nauk Pisma św. mamy prawo wierzyć, że wzbudzeni święci są już ze swoim Panem, za którym tęsknili w czasie swojej pielgrzymki idąc przez dolinę cienia śmierci, oczekując radosnej chwili, kiedy im dana będzie sposobność, aby spotkać się ze swoim Panem i Mistrzem twarzą w twarz, i zobaczyć Go tak, jakim jest (1 Jan 3:2). Wierzymy, że spełniło się proroctwo Izajasza (52:1—2):

„Obudź się, obudź się, obłecz się w moc twoją, Syonie! Obłecz się w twoją odświętną szatę, o święte miasto Jeruzalem. Otrząśnij z siebie proch, powstań o branko Jeruzolimska, zdejmij z twojej szyi okowy, pojmana córo Syonu”. Przytoczony cytat (znamienny w swej treści) wskazuje na wyjście Syonu z pojmania śmierci, zdjęcia okowów i strąśnięcia prochów skazitelności tych, którzy statecznie trwali w prawdzie i byli wiernymi Panu aż do śmierci. Ci stanowią duchową klasę Królestwa niebieskiego, przez którą mają być błogosławione wszystkie pokolenia ziemi.

Dla Syonu z tej strony zasłony ten fakt jest wielce pocieszającym! Kto jest z klasy Syonu, komu Duch święty poświadcza, że jest dzieckiem Bożym (Rzym. 8:16), że posiada ducha spłodzenia jako pieczęć synowstwa, ten niech doloży wszelkich starań, aby mógł uczestniczyć w wielkiej radości niebios na weselu Baranka Bożego (Obj. 19:7).

DRZWI JESZCZE NIE ZAMKNIĘTE

Drzwi tej łaskawej sposobności stoją jeszcze otworem. Jeszcze Oblubieniec oczekuje na ostatnich pracowników „z jedenastej godziny” i szafarzów Jego dóbr, czy okażą się wiernymi? (1 Kor. 4:2). Do wielu Pan mówi: „Przeć tu stoicie cały dzień próżnujący? Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mat. 20:6—7, 16). Jeszcze Pan stoi u drzwi i puka do naszych serc przez aktualne dowody czasów. Więc każdy z nas niech Mu otworzy szeroko swoje podwoje, aby mógł przez Ducha św. w nas zamieszkać i udzielić nam przywilejów służby. Jeszcze czas jest sposobny ku temu. Jeszcze Ten, który dzierży w swoim ręku „KLUCZ” i posiada władzę, autorytet i moc zamknięcia drzwi przywilejów Wieku Ewangelicznego, nie dokonał tego!...

Chociaż wiele z ziemskich klas (posiadających nadzieję ziemskiego bytu) samozwańczo zamknęły przed sobą drzwi sposobności i przywilejów uczestnictwa w duchowej fazie Królestwa niebieskiego, to jednak możemy być upewnieni, że nie stało się to z polecenia i upoważnienia Pana. Autor Wykładów Pisma św. Tom 3, str. 227—228 podaje: „Są trzy sposoby, jakie mogą zaznaczyć owo zamknięcie tych drzwi: pierwsze, przez określone oświadczenie Pisma Świętego co do dokładnej daty; drugie, przez taki zwrot opinii publicznej odnośnie do prawdy, iż wiara i gorliwość w służbie Bożej nie będą się więcej spotykać z opozycją, oraz wtedy, gdy cierpienie z Chrystusem w imię prawdy (Rzym. 8:17) stanie się nadal niemożliwym; wreszcie trzecie, jeżeli stosunki światowe w ten sposób się ułożą, iż wszelka sposobność do takiej służby będzie stanowczo wykluczona, a warunki takie usuną możliwość zgłaszania się ochotników do takiej służby, nie pozwalając im rozwijać i stwierdzać ich miłości, wierności i wytrwałości w tej pracy. To jednak stosunki takie nie nastąpiły jeszcze”.

Dowody, fakty i okoliczności jasno nam wskazują, że końcowe dzieło wyboru Kościoła jest w dalszym ciągu aktualne. Jeszcze Nowe Przymierze, które ma być zawarte z Izraelem (Jer. 31:31—33) nie ma żadnej działalności, jeszcze ci, z którymi ma być zawarte, są w swoich sercach dalekimi od Boga i Mesjasza. W takim stanie cielesny Izrael miał się znajdować aż do czasu, gdy Kościół będzie skompletowany, o czym mówi św. Paweł (Rzym. 11:25—27): „Bo nie chcę bracia! Abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zatwardziałość przyszła na część Izraela, póki by nie weszła pełność pogan. A tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jako napisano: Przyjdzie z Syonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba. A to będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzech ich”. A więc sprawa zawarcia Nowego Przymierza należy do przyszłości. Na arenie świata wśród wydarzeń nie zauważyliśmy czegoś podobnego, natomiast zauważamy działalność innego przymierza, spostrzegamy jego czynność, a jest nim przymierze ofiary reprezentowane w Sarze, które rodzi duchowe dziatki obietnicy Abrahamowej, i „Zgromadza świętych (Pańskich), którzy uczynili przymierze przy ofierze” (Psalm 50:5).

W dalszym ciągu zauważamy przywileje służby, a ochotnicy do niej zgłaszają swój akces. „Albowiem Bóg nie pozwala nikomu zaprzestać Swego dzieła, jeżeli ono nie jest dokończone” (Tom 3, str. 232). „A Pan jest zanadto kochającym i sprawiedliwym, aby dopuścić w czyimś sercu do powstania nadziei, jaka nigdy nie może być uskuteczniłą” (Cytat z 3-go Tomu 245 str.).

Fakty służenia przez lud Boży Królowi królów, możliwość podjęcia pracy na „Niwie Pańskiej” są wymowne i przekonujące, świadczą one, że drzwi sposobności do pracy i poświęcenia nie są jeszcze zamknięte. Mamy jeszcze daną tę część posługi, przywileju i sposobności, a zarazem powinności, aby zebrać te ostatnie ziarna pszenicy na polu Ewangelicznego spichlerza, do duchowego stanu w niebiosach zanim Pan zamknie drzwi chwalebnych przywilejów i sposobności „niebiańskiego powołania”. Pan w przypowieści o „dziesięciu pannach” (Mat. 25:1—12) wyraźnie wskazał, że miał się skończyć czas szczególnych łask wąskiej drogi, a gdy wejdą „te, które były gotowe na wesela”, drzwi zostaną zamknięte.

Ten, który trzyma w swoim ręku „klucz” i posiada moc zamykania, pozwala jeszcze dokonać tej czynności pieczętowania oraz zgromadzenia wiernych, lecz gdy to dzieło będzie uskutecznione, Pan skorzysta z udzielonego Mu przez Ojca prawa i autorytetu, dokona zamknięcia drzwi wyjątkowych przywilejów współdziałania z naszym Panem Jezusem w Królestwie Niebiańskim. Wówczas nikt już nie będzie mógł otworzyć, a wyraźnym dowodem tego stanu rzeczy będzie proroczy przepowiedziana ciemna „noc” ucisku, w której już nikt nie będzie mógł pracować dla Pana i spełniać żadnej czynności. Ten stan bezczynności przepowie-

dział Pan: „...przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować” (Jan 9:4).

Uważamy, że ta korzystna sposobność jest już na ukończeniu — sposobność pracy na Niwie Pańskiej. Gdy noc nadejdzie, kiedy już zniwiarze zaprzestaną swej pracy, będzie to niezbitym dowodem, że w zupełności zostało dokonane dzieło Wieku Ewangelii. Ta noc wszystkim wskaże, że Pan zamknął mocno drzwi „kluczem”, w wyniku czego nie będzie już żadnych domniemań ani złudzeń co do czasu, a sprawa Kościoła stanie się jasną. Należy spodziewać się, że warunki i okoliczności tak się ułożą, iż wykluczą wszelką duchową pracę, a tym samym będzie to dowodem, że Królestwo niebieskie zostało skompletowane, że bogata nagroda przepowiedziana „w wielkich i kosztownych obietnicach” stała się udziałem wiernych, którzy weszli w czasie, gdy drzwi były jeszcze otwarte.

Właściwe umartwianie ciała

„Jeśli byście według ciała żyli — umrzecie, a jeśli byście duchem sprawowali ciało umartwiali, żyć będziecie” (Rzym. 8:13)

Dzieci Boże często czytają te słowa. Wielu świętych zastanawiało się nad tymi uroczystymi słowami. Wielu mniej pobożnych czytając te słowa zamiast zastosować je do siebie, stosuje je do innych, do ludzi światowych, a przeto słowa te tracą dla nich wartość. Prawdziwie święci potrzebują tego, o czym prorok mówi: „Przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem — trochę tu, trochę śwodzi”. (Izaj. 28:10, 13). Nasze „naczynia gliniane” bardzo przeciekają i łatwe są do stłuczenia, potrzebują przeto ustawicznego napełniania z wielkiego źródła Żywota i Prawdy.

Zastanówmy się znowu nad tymi słowami apostoła, który był Boskim narzędziem, aby ta nauka utrwaliła się jeszcze bardziej w naszych umysłach. Paweł apostoł zwraca się tutaj jedynie do Kościoła Chrystusowego, a nie do świata. Tylko Kościół czyni uroczyste Przymierze z Bogiem, składa na ołtarzu ofiarnym doczesne dobra, ziemską naturę. Apostoł zapewnia nas, że jeżeli wiernie wytrwamy w tym, cośmy poświęcili, to jest swoje życie i wszystkie ziemskie nadzieje, to będziemy żyli. To nie znaczy, iż tylko na początku naszego chrześcijańskiego życia mamy zachować uczynione przymierze, ale musimy się starać, by doprowadzić aż do końca umartwianie naszego ciała, to jest jego uczynków.

Ciało z jego uczynkami reprezentuje nie tylko słabości i niedoskonałości upadłego naszego stanu i grzeszne skłonności, ale także wszystkie jego dobra. Skłonności ciała rozumie się, iż musimy umartwiać natychmiast, na ile to możliwe. Powinniśmy rezygnować z tych rzeczy,

„Przetoż nie odrzucajmy ufności naszej, która ma wielką zapłatę”, starajmy się o sprawdzenie swojej wierności w posłudze dla trzódki Pańskiej i składajmy nasze życie w ofierze dla prawdy i jej poselstwa. Usiłujmy przejść przez „bramę”, która stoi jeszcze otworem. Bądźmy posłuszni głosowi naszego Pasterza, który chce nas wprowadzić, abyśmy tam byli, gdzie On jest.

Co za wspańiały dział przygotował Bóg dla tych, którzy w obecnym czasie postanowili przejść bramę poświęcenia i iść wąską drogą śladami Chrystusa, zaprawdę nie pomina się z nagrodą, bo „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2:9). (c.d.n.)

Roman Rorata

które nie są grzesznymi, lecz mogłyby stanąć na przeszkodzie do osiągnięcia wielkiej nagrody wystawionej przed nami i stać się zaporą w biegu do zamierzonego celu. Czy czynimy to codziennie? W miarę jak obcujemy z innymi i stykamy się ze światem, i znajdujemy się pod wpływem, i gdy jesteśmy zajęci życiowymi sprawami, czy staramy się stale umartwiać uczynki ciała? Czy krzyżujemy swoje ciało? Czy umieramy dla rzeczy tego świata? Czy żyjemy każdego dnia jako Nowe Stworzenie w Chrystusie?

NIEWŁAŚCIWE UMARTWIENIE CIAŁA

Codziennie mamy sposobność, by umartwiać uczynki naszego ciała i to musimy czynić, jeżeli chcemy żyć, rosnać i rozwijać się jako Nowe Stworzenia. Wielu błędnie pojmuje umartwianie ciała. Na przykład: wielu sypia na kamiennej podłodze, zamiast na łożku; niektórzy kładą się na ziemi, by po nich deptać lub wycierać o nich nogi; niektórzy biczą się aż do krwi, noszą włosienice lub zadają sobie różne tortury. Są to pokutnicy, którzy mają na myśli pewne grzechy, za które poczuwają się winnymi i uważają, iż powinni pokutować. U niektórych taka pokuta nie jest dobrowolną, lecz nakazaną przez przełożonych. Tego rodzaju pokutnicy pokazują, że ich głowy są w nieporządku, brak im ducha zdrowego rozumu, chociaż im się zdaje, iż czynią dobrze. Do tak spaczonych pojęć o umartwianiu ciała doszli przez fałszywą naukę. Sumienie ich i umysł zostały przewrócone przez fałszywe przedstawienie obowiązków chrześcijaństwa.

Poganie praktykują umartwianie ciała. Niektórzy gorliwcy, by umartwić swoje ciało, trzy-

mają wzniesione do góry ręce całymi godzinami, siadają lub kładą się na gwoździach, inni znów na dłuższy czas zamykają się w skrzyni, pozostając w skurczonej postawie, a posiłek podają im przez zrobiony otwór. To wszystko czynią, by pokazać, iż są świętymi i by tym sposobem ubłagać swych bogów lub wierzą, że w ten sposób dojdą do stanu, w którym ich indywidualność i czucie zostaną stracone, a oni będą wchłonięci w bóstwo tak zwane Nirwana. Chcą takim postępowaniem przypodobać się swym bóstwom. Jesteśmy przekonani, że prawdziwy Bóg nie lubuje się w tego rodzaju umartwianiu ciała, to jest zadawaniu cierpień i tortur. Jakiego rodzaju byłby Bóg, gdyby miał upodobanie patrzeć na swoje dzieci leżące na gwoździach lub zadające sobie bezmyślne i bezcelowe cierpienia? Nie takim jest Bóg, o którym uczy Pismo Św., tylko demoni mogą posiadać takie usposobienie lub może się ono zrodzić w spaczonych lub pomieszanych umysłach.

KARCENIE SIEBIE DLA PEWNEGO CELU

Bóg, o którym uczy Pismo Św. w czasie wieku, który się teraz kończy, wybiera ze świata szczególną klasę ludzi. Wierzymy w tego Boga, ponieważ nauki zawarte w Jego Słowie są rozumne i zadawalające serce człowieka. Wypełnienie się przepowiedzianych w przeszłości wydarzeń, jak również wypełnienie się prorocत्व w teraźniejszym czasie jest wielce przekonującym. Objawy Boskiej Opatrzności, jak również Jego kierownictwo w życiu tych, którzy Jemu służą, są nie zaprzeczalne. Bóg dał im wielkie i „kosztowne obietnice”, które odnoszą się tak do teraźniejszego jak i przyszłego życia, one dają im siłę, podtrzymują dzieci Boże w pielgrzymce po tym padole leż w drodze do Niebieskiego Miasta, „którego budowniczym jest Bóg”.

Słowo Boże nas upewnia, że jeżeli będziemy wiernymi Bogu, mimo złego otoczenia i niekorzystnych warunków, jakie obecnie panują i jeżeli okażemy się wiernymi zasadom Prawdy i naszemu Przymierzu z Bogiem, uczynionemu przy ofierze, to będziemy musieli ustawicznie prowadzić walkę ze sobą i z grzechami zagnieżdżonymi w naszych ciałach. Pan Bóg mówi nam także, że nasza wierność ku Niemu sprowadzi nieporozumienia i prześladowania z powodu panującej ciemności otaczającej ziemię. Wiemy dobrze, iż nasze wierne służenie Bogu i Jego Prawdzie sprowadza opozycję tak ze strony świata jak i ze strony naszego ciała, wielkiego Przeciwnika Szatana i jego zastępów ciemności; to wszystko jest skierowane przeciwko naśladowcom Chrystusa i Zbawicielowi, naszemu Wodzowi.

Nie mamy umartwiać ciała, lecz jego uczynki. Jeżeli cokolwiek czynimy, to powinniśmy mieć pewien powód oparty na Piśmie Świętym, musimy mieć określony właściwy cel w umartwianiu naszego ciała. Jeżeli to czyniąc przynosimy szkodę, to moglibyśmy pójść dalej i popełnić samobójstwo przez wypicie trucizny, my-

śląc, że to może być policzone jako umartwienie ciała lub błędnie rozumieć, że przez zadawanie sobie tortur można pozbyć się słabości ciała, to jest grzechu. Tylko chory umysł i spaczona sumienie może zalecać i uprawiać tak wstrętą ideę. Przy jakimkolwiek umartwianiu ciała dziecko Boże powinno rządzić się Duchem Bożym, zmysłem pochodzącym od Boga. „Jeśli-
byście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie”.

Dziś znaczenie wyrazu umartwienie różni się od wyrazu, którego użył apostoł. Niekiedy mówimy o doznany doświadczeniu „To było dla mnie straszną męką”, to znaczy, iż doznane doświadczenia były ciężkimi. Lecz nie tak rzecz się ma z uczynkami ciała. Właściwy sposób, w jaki mamy umartwiać się, znaczy: skazać na śmierć uczynki ciała. To jest pierwsze znaczenie tego wyrazu umartwienie.

Starajmy się codziennie rozwijać w sobie owoce Ducha Świętego, którymi są: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wiara, łagodność, wstrzemięźliwość. Gdy staramy się w sobie wyrabiać te przymioty i zastosowywać je w praktyce, tj. w codziennym życiu i pielęgnować w sercu, wtedy umartwiamy i zabijamy uczynki ciała aż do skutku; tym bardziej gdy otoczenie i warunki są nieprzyjazne. Jeżeli warunki i otoczenie były pomyślnymi i w czynieniu dobrze byłibyśmy chwaleni i zachęceni, to umartwienie ciała nie byłoby na tyle wymagane. Umartwienie jest to walka z nieprzyjawnymi wpływami, z napotykanymi przeciwnościami, jest to zwyciężanie mocy złego roztaczającego nad nami władzę, abyśmy przez to zdobyli siłę i rozwój jako Nowe Stworzenia w Chrystusie. W Tysiącleciu nie będzie potrzeby umartwiania uczynków ciała, lecz niezbędnym jest to teraz. Jeżeli ktoś wytrwa w umartwianiu uczynków ciała i krzyżowaniu go ze wszystkimi jego skłonnościami, które pożądamy, otrzyma żywot wieczny, chwałę, cześć i nieśmiertelność obiecaną świętym Wiekowi Ewangelii. Lecz jeżeli ktoś obierze inną drogę i nie zwycięży, straci obiecaną nagrodę.

DLA KOŚCIOŁA NIE MA WTORÉJ PRÓBY

Tekst nasz nie wskazuje, aby ci, do których te słowa były mówione, aby mogli mieć wtórą sposobność, tj. próbę. Słowa odnoszą się do tych, którzy w teraźniejszym czasie wystawieni są na próbę wiecznego żywota lub wiecznej śmierci. Apostoł Paweł nie mówi: Jeżeli będziecie żyli według ciała, utracicie nagrodę, która była wam ofiarowaną, ani że będziecie mieli później jeszcze inną próbę, ani też nie mówi: Jeżeli będziecie żyli według ciała, będziecie cierpieć wieczne męki. Słowa Apostoła odnoszą się do teraźniejszej próby, której wynikiem ma być życie lub śmierć, to jest, wieczne istnienie w szczęśliwości lub zupełne unicestwienie. Apostoł tutaj nie mówi o warunkach zbawienia np. o potrzebie wiary w Jezusa Chrystusa, którą rozumie się, musimy posiadać, lecz jedynie mówi, jak mamy żyć.

Ktoś mógłby powiedzieć (jak to niektórzy rozumieją): mniejsza o to w co i jak wierzymy, bylebyśmy tylko dobrze czynili. Nie jest to tak. Jeżeli ktoś tak rozumiał słowa apostoła, to bardzo płytkie ma pojęcie o jego nauce. Jeżeli zauważymy, że słowa te odnoszą się do tych, którzy już uwierzyli w Jezusa Chrystusa a nie do świata, to wtedy możemy mieć właściwe pojęcie, co on przez to rozumiał. Niebaczni chrześcijanie, którzy zastosowują tę przestrożę do innych, a nie do siebie, nie mogą z niej odnieść żadnej korzyści. Apostoł miał zupełnie przeciwny zamiar. On odzywa się do świętych, do poświęconych, wierzących w Chrystusie Jezusie, spłodzonych z Ducha Świętego do nowej natury, tj. Boskiej natury. Z tej przyczyny on nie mówi tu nic o Odkupieniu, o Tysiącleciu lub o sądzie świata. Ci, do których to się odnosi, mają teraz swój sąd — próbę, a wyrok tej próby okaże się pierwiej niż rozpocznie się sąd świata.

Zatem przestroga apostoła wcale nie odnosi się do świata, lecz jest ważna dla Kościoła. Ci przedstawili ciała swoje ofiarą żywą, przyjemną Bogu w Chrystusie, uczynili Przymierze z Bogiem, to znaczy, że odtąd już więcej nie będą żyli według ciała, ale według Ducha i będą szukać tych rzeczy, które są w górze. Tym nie wolno już więcej zaniedbywać swego zobowiązania — Przymierza. Ci nie mogą już więcej upominać się o ludzką naturę, której się wyrzekli, jak również wszelkich praw i przywilejów do niej przywiązanych. Jeżeli ktoś w jakimkolwiek sposób stara się posiąść prawa i przywileje doczesnego żywota, może tym sposobem utracić wszelkie prawa do natury duchowej i do przywiązanej z nią nagrody, którą jedynie można osiągnąć przez wierne wypełnienie Przymierza, wykonanie swego poświęcenia się aż do śmierci.

Przeto jest bardzo logicznym (choć apostoł o tym nie wspomina), że jeżeliby poświęceni wierzący, którzy liczyli się umarlymi, a wrócili do postępowania według ciała, czeka ich śmierć, zaś postępujący według Ducha żywot i pokój. Słowa Jezusa zapisane w ewangelii Mateusza (16:24) mają to samo znaczenie — „Bo kto by (z moich uczniów) chciał duszę swoją zachować — straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją”.

UCZYNKI CIAŁA

Nasuwa się tu ważne pytanie. Co to znaczy żyć według ciała? Odpowiadamy: Dla ludzi poświęconych żyć według ciała znaczy zadawanie nawet legalnych pożądlivosti ludzkiego zmysłu i ciała, w czasie, gdy takie zadowolenie mogłoby stanąć na przeszkodzie do postępowania po wąskiej drodze lub zająć czas, który byśmy mogli użyć do rozwoju Nowego Stworzenia albo w poświęcaniu się dla dobra braci. A to bardzo łatwo może nastąpić. Przestańmy tylko krzyżować nasze ciała, umartwiać jego uczynki i opuszczać się w walce ze złymi skłonnościami, zaraz poczujemy chylenie się na dół

i zauważymy coraz trudniejszy opór, a drogę bardziej poziomą i śliską. Wtedy jeżeli ktoś nie uczyni heroicznego wysiłku i z modlitwą nie postara się pozyskać utraconą pozycję, będzie coraz bardziej się opuszczał, aż w końcu nastąpi śmierć.

Paweł apostoł uczynki ciała tak określa: „Jawne są uczynki ciała, jak to: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, batwochwalsztwo, czary, nieprzyjaźń, swary, zazdrość, gniewy, spory, niesnaski, odszczepieństwa, nienawiść, zaboju, pijanstwo, obzarstwo i tym podobne” (Gal. 5:19—21). Co to za moralny brud i splugawienie są tu opisane. Do takich rzeczy właściwie skłonna jest upadła, ludzka natura. Niech tylko ktoś spróbuje przestać walczyć z nią, a zaraz niektóre z tych szkodliwych chwastów rozwiną się i zagłuszą resztę dobrego.

O! — ktoś powie — „Ja nie posiadam tych wszystkich wad”. Dobrze, jeżeli ktoś nie ma; bardzo mało jest takich, którzy posiadają wszystkie. Lecz strzeżcie się, bo nie wiecie, jakiego ducha jesteście z natury. Każdy może być pewnym, że jego natura nie jest wolną od dziecizności, a być może, iż niektóre poprzednio uprawiane wady mogą być źródłem pewnych w tym kierunku skłonności. By nie popaść w pokuszenie bezpiecznym środkiem w tym względzie jest czuwanie i modlitwa, zajęcie umysłu rzeczami duchowymi.

Zauważmy, jak przeciwnymi są temu owoce Ducha: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wiara, łagodność i wstrzemięźliwość. „Przeciw takim nie masz zakonu”. Kto pielęgnuje te owoce Ducha i łaski, znaczy, iż „żyje według Ducha” i „postępuje według Ducha”. Kto tak postępuje, nie tylko jest w bezpieczeństwie, lecz ustawicznie czyni postępy, rozwija się na podobieństwo charakteru Chrystusowego. Zaiste, jedynie możemy być pewnymi wtedy, gdy rozwijamy się, lecz jesteśmy w niebezpieczeństwie, gdy nie czynimy postępu. Gdy przestaniemy rósć, zaraz poczynamy cofać się.

STOSOWANIE KARNOSCI

Z tego widzimy, że życie chrześcijanina jest z konieczności walką między nową naturą a skłonnościami ciała z dodaniem ataków z zewnątrz od świata i Szatana z jego zastępami. Jest to walka, której nie można zaprzestać, bo od niej zależy nie tylko nagroda Wysokiego Powołania, ale także życie lub śmierć. Jak ważnym przeto jest żyć według Ducha, ponieważ w każdej chwili stoi przed sądem! „Jeśli-
byście według ciała żyli, pomrzecie; a jeśli-
byście duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie”. Wszyscy prawdziwi Synowie Boży tak będą żyli, bo tak mówi Paweł Apostoł: „Bo którzykolwiek przez Ducha Bożego prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” (Rzym. 8:13, 14).

Jeżeli dobrowolnie ktoś odrzuci kierownictwo Ducha Bożego, ten traci błogosławioną społeczność synostwa, jeśli lekceważy to kierownictwo, to jego społeczność jest wielce zagro-

żona. Jeżeli ktoś jest synem, ten może być pewnym, iż będzie otrzymywał ćwiczenie, by przez nie mógł poprawić się i udoskonalić. Mimo, że powinniśmy być wdzięczni za otrzymywane ćwiczenia, których potrzebujemy, to jednak powinniśmy się starać, aby jak najmniej tego karanania było potrzeba. „Jeżeli byśmy sądzili się sami, nie byłibyśmy sądzeni” (1 Kor. 11:31). Mimo modlitwy i czuwania nad powstawaniem starych skłonności możemy jeszcze popełnić wiele błędów, za które potrzebujemy być ćwiczeni od Pana: „albowiem czyż jest jaki syn, którego by ojciec nie karał?” (Żyd. 12:5—12).

Dlatego pamiętajmy na napomnienie: *Synu mój, nie lekceważ karanania Pańskiego i nie trać odwagi, gdyż od Pana bywasz karany, albowiem kogo Pan miłuje, tego karze i smaga każdego, kogo za syna przyjmuje*” (Żyd. 12:5, 6). Mając trudne przed sobą zadanie, niebezpieczeństwo, jakie nas otacza, wykopany dla nas dół i słabość naszych bezradnych usiłowań — jak błogą jest obietnica naszego Ojca, który jest w Niebie, iż da Ducha Świętego tym, którzy Go o

nego będą prosić. Jak cennym jest zapewnienie, że jeżeli będziemy napełnieni Duchem Świętym, to nie będziemy wykonywać pożądlivosti ciała, lecz będziemy umartwiać jego uczynki, byśmy mogli żyć. Jak niezbędnym jest, by żyć blisko Źródła wszelkich łask, bez przestanku się modlić i wytrwale czuwać.

Jeżeli kiedykolwiek nie wiemy, co począć, czy obrócić się na prawo, czy na lewo lub dokąd iść, wzniesmy nasze serca do Boga i oczekujmy Go, pamiętając na Boskie zapewnienie: „Kochaj się w Panu, a da ci prośby serca twego, spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni”. „We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie drogi twoje” (Psalm 37:4, 5; Przyp. Sal. 3:6). Tym sposobem Jego miły głos przynosi ulgę, siłę i odpoczynek wśród wszelkich zabiegów, starań i zamieszania. „A którzykolwiek według tego sznura postępować będą, pokój im i miłosierdzie i Izraelowi Bożemu” (Gal. 6:16).

W. T. 1915

Machinacje onego złego — jak go pokonać?

„Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was” (Jak. 4:7)

Wyraz diabeł oznacza onego złoźnika, który przez grzeszną ambicję stał się pierwszym przeciwnikiem Bożym. On to próbował rywalizować z Wszchemocnym przez ustanowienie niezależnego królestwa, za co został wydalony z nieba i odcięty od społeczności z istotami świętymi. Imię jego było Lucyfer, Jutrzenka, czyli pełen blasku, lecz zmienione zostało na Szatan, co oznacza niewidzącego oskarżyciela. Ten, który kiedyś nazywał się „Gwiazdą Poranną”, stał się księciem „władz ciemności” (Izaj. 14:12—16. Efez. 6:11—12). Nie tylko, że uczynił krzywdę sobie i przestał być aniołem światłości, ale stał się podżegaczem i przywódcą wszelkiego zła. Według opisów biblijnych on nie tylko zaprowadził na bezdroża całą rodzinę ludzką przez pobudzenie pierwszych naszych rodziców do nieposłuszeństwa Bogu, ale zwiódł także pewną ilość aniołów do grzechu sprzeciwienia się Wszchemocnemu.

Powierzchniowo mogłoby to zdawać się wielkim triumfem szatana nad Wszchemocnym Bogiem, lecz w rzeczywistości tak nie jest. Bóg był zawsze Panem sytuacji. On dozwolił na tego rodzaju odstępstwa, aby nauczyć wielkich lekcji tak aniołów, jak i ludzi. Zamierzył, aby w słusznym czasie wszyscy grzesznicy tak duchowi jak i ludzcy byli sądzeni przez pewne grono, które On teraz (w wieku Ewangelii) wybiera i przyspasabia. Wszyscy, którzy nauczą się swych lekcji co do wielkiej szkodliwości grzechu i potrzeby sprawiedliwości, powrócą z czasem do harmonii i społeczności z Bogiem. Wie-

rzemy, że wyjątkami w tej regule będą szatan i ci, którzy po pełnym oświeceniu rozmyślnie pozostaną w grzechu. Szatan jest nierozzerwalnie złączony z grzechem, więc zniszczenie jego jest w Piśmie Świętym stanowczo zawyrokoowane, jak również tych, którzy przesiąknęli jego duchem do takiego stopnia, że niemożliwym jest dla nich nawrócić się do pokuty — czy to w tym wieku Ewangelii, czy też w Tysiącleciu (Żyd. 2:14, 6:4—6, 10:26—29, Mat. 25:41).

Bóg obiecał wybawić rodzaj ludzki z mocy szatana i jego zaciemniających wpływów. Obiecał otworzyć oczy ślepych i uszy głuchych, oraz usunąć zasłonę okrywającą wszystkie narody (2 Kor. 4:4, Izaj. 35:5, 25:7—8). Dzieło to będzie niebawem rozpoczęte w Królestwie Chrystusowym, które według postanowienia Bożego, będzie zaprowadzone na ziemi przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Jezus nauczył Swoich naśladowców modlić się o to Królestwo słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje; bądź wola Twoja na ziemi tak, jak jest w niebie”. Gdy to Królestwo zostanie ustanowione, Pan Jezus zwiąże „onego węża starego”, diabła symbolicznym łańcuchem (Swojej potęgi), aby nie zwodził więcej narodów przez okres tysiąca lat, w którym to czasie Chrystus będzie podnosił ludzkość z grzechu, degradacji i śmierci — do pierwotnej doskonałości straconej w Adamie. Okres pomiędzy popadnięciem człowieka w grzech, a wybawieniem go z tego upadłego stanu wykorzystany został na wykonanie pewnych wstępnych zarysów Boskiego planu, który rozwija się stopień po stopniu, aż do chwalebego uskutecznienia.

DWIE KLASY WYBRANYCH

W różnych obrazach, typach i figurach Bóg pokazał to przyszłe wielkie dzieło, jakie w słusznym czasie dokonane będzie dla ludzkości. W okresie typów i figur Bóg wybierał i przysposabiał pewną ziemską klasę, która ma otrzymać dział rządzenia, jako „książęta” po całej ziemi w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym. Natomiast w obecnym wieku Ewangelii Bóg wybierał szczególniejszą klasę — takich, którzy mają być wywyższeni do duchowej, Boskiej natury, aby wraz z Chrystusem królowali w Jego Królestwie, które ubłogosławi wszystkim świat. Ci będą przewodem Boskich instrukcji dla tych, którzy będą zarządzać ziemską fazą tegoż królestwa. Są to wybrańcy Boga, którzy w obecnym czasie naśladować Jezusa, ponoszą cierpienia dla Niego, aby mogli być z Nim wywyższeni do najwyższego stanowiska, jakie kiedykolwiek zaofiarował którymkolwiek z Jego inteligentnych stworzeń.

Ci, wybrani, stanowiący Kościół Chrystusowy zostali uświadomieni wcześniej, niż reszta ludzkości, aby mogli rozpoznać ogromną różnicę pomiędzy sprawiedliwością z grzechem, pomiędzy charakterem Boga a szatana. Tacy stanowczo zdecydowali stanąć po stronie Boga; a tym samym uwolnili się spod panowania onego wielkiego przeciwnika Bożego. On nie jest już więcej ich księciem; albowiem tacy przeszli z śmierci do żywota. Ich obecne stanowisko jest społeczność z Bogiem, są z Nim jako Jego synowie.

Od upadku Adama nikt z rodzaj ludzkiego nie był synem Bożym. Członkowie Kościoła Chrystusowego nie są ziemskimi synami, jakim był Adam, lecz są synami duchowymi. Ich powołanie jest niebiańskim powołaniem, wyjątkową ofertą zastosowaną tylko w tym wieku Ewangelii. Oni wciąż jeszcze podlegają cielesnym słabościom, które odziedziczyli jako członkowie upadłego rodzaju; lecz stali się Nowym Stworzeniem w Chrystusie i nowe są ich nadzieje, cele i dążenia. Spłodzeni są z Ducha świętego do nowej natury, a mimowolne ich upadki i słabości przykryte są szatą doskonałej sprawiedliwości Chrystusowej. Jego doskonałość jest im przypisana, aby tym sposobem mogli być przyjemną Bogu ofiarą, jako członkowie ciała Chrystusowego.

WOLA SILNĄ OBRONĄ PRZED ATAKAMI SZATANA

Przeciwnik Boży, szatan, który uwiódł także pewną ilość świętych aniołów, sprzeciwia się tym, którzy usiłują wyostać się spod jego władzy, powodowani będąc nowymi nadziejami i aspiracjami. On nie potrzebuje w taki sposób atakować ludzi światowych, gdyż oni są już w jego mocy. „Wszystek świat w złem położony jest” (1 Jana 5:19). Szatan szczególnie atakuje tych, którzy starają się uwolnić spod jego wpływu. Gdy pajak zauważy, że mucha omotana

przez niego pajęczyną szarpie się i że mogłaby wyrwać się z pajęczyny i uwolnić, natychmiast spieszy, aby więcej omotać pajęczyną swoją ofiarę. Podobnie czyni to szatan. Gdy widzi, że któryś z jego poddanych usiłuje uwolnić się z jego siatek, tym silniej stara się takiego omotać, aby, o ile możliwe, nie dopuścić do ucieczki.

Szatan jednak nie może pokonać silnej i zdecydowanej woli człowieka. Bóg dostarczył każdemu tej ochrony, a ktokolwiek jej nie zburzy przez ustawiczne poddawanie swej woli pod złe wpływy, może w znacznym stopniu oprzeć się złym mocom szatana i grzechu. Biedna ludzkość potrzebuje jednak Boskiej pomocy do zupełnego uwolnienia się spod władzy onego wielkiego przeciwnika i jego zastępów. Stanowisko chrześcijanina jest nieporuszone, dokąd on trzyma się blisko źródła swej duchowej mocy. Większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy nam przeciwni. Gdy słuszny czas na związanie szatana nadejdzie, Pan na pewno dokona tego bardzo prędko; lecz czas ten jeszcze w zupełności nie nadszedł. Dziać Boże nie potrzebują jednak myśleć, że muszą uciekać od szatana i jego zastępów. Nie jest to w ich mocy, aby uciec; raczej mają stać na swoim gruncie i stanowczo odpierać wszelkie pokusy, wiedząc, że z każdym pokuszeniem Bóg obiecał i przygotował sposób wyjścia. Wiedząc o tym mamy być silnymi wobec każdego przeciwnika.

MAMONA — UOSOBNIENIE SAMOLUBSTWA

Apostoł Paweł przestrzega nas, że nie mamy walczyć przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko duchowym złościom, czyli przeciwko złym duchom, które są wysoko — przeciwko ogromnej armii upadłych aniołów, będących pod dowództwem diabła, księcia demonów (Efez. 6:12). On jest potężnym wodzem upadłych aniołów i upadłych ludzi, wszystkich znajdujących się po stronie złego. Niektórzy walczą po jego stronie jedynie dlatego, że są zwiedzeni i zaślepieni. Tacy mu służą i są tego nieświadomi. Jest tylko dwóch panów; jednym z tych jest Bóg, a drugim Mamon. Jezus powiedział: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Mat. 6:24). Służyć musimy albo jednemu albo drugiemu.

Mamon, było to imię jednego ze starodawnych bóstw syryjskich. Był to bóg bogactwa i łakomstwa, czyli uosobienie światowości, samolubstwa. Dziś mamona oznacza ducha tego świata z jego pożądaniem i zamilowaniem do bogactw. Szatan jest podniętą tego ducha mamony. Święty Paweł daje pouczającą lekcję, jak możemy wiedzieć, któremu panu służymy. Całość tego zagadnienia określa krótkimi słowami: „Komuście posłuszni, tegoście sługami” (Rzym. 6:16). Jeżeli swój czas i swoje myśli zajmujemy zabiegami o bogactwa i świeckie zaszczyty, jeżeli nasze wpływy są ku walkom, sporom i samolubstwu we wszelkich jego formach, jeżeli pragnienia i uczucia nasze skłaniają się ku ziemi raczej, a nie ku niebu, to słu-

żymy mamonie, duchowi tego świata — a więc służymy szatanowi, bez względu czy zdajemy sobie z tego sprawę lub nie. Ścisłe i szczere rozsądzanie swoich myśli, słów i czynów w świetle Słowa Bożego, pokaże każdemu chrześcijaninowi, czy on służy swojemu właściwemu Panu czy też przeciwnikowi. Kto służy przeciwnikowi, znajduje się w jego szeregach. Jeżeli służymy sprawiedliwości to znajdujemy się po stronie Pańskiej.

JAK ODPIERAĆ ATAKI SZATANA

Wierni Pańscy mają dopilnować, aby nie byli uwiedzeni grzechem. Do jakiego stopnia ktoś służy grzechowi, w takim stopniu opuszcza szeregi Pańskie i staje po stronie Jego przeciwników. Gdy chrześcijanie zajmują zdecydowane stanowisko przeciwne szatanowi i jego nieprawości — uwalniają się od jego ataków — uciekają od nich nie w obawie doznania jakiej szkody dla siebie lecz w tym znaczeniu, że zaniechają ich, tak, jak dowódca armii zaniecha zdobycia fortecy, gdy zauważy, że forteca posiada silną obronę i jest nie do zdobycia. Podobnie postępuje on przeciwnik, jeśli pozna, że ktoś stanowczo go odpięra silną wolą, wnet ustępuje; lecz gdy zauważy, że jest pewna ugoda z grzechem i skłonność do rozważania nad sprawą, chociaż ona ma pozory grzechu, tam widzi łatwy dostęp, ponawia swe ataki, naciska daną sprawę, przedstawia ją w powabnym świetle, aby tylko osiągnąć kontrolę i opanować serce, w którym znalazł słabe strony.

Więc jest to sprawa bardzo ważna, aby dziecko Boże było stanowcze i prędkie w swej decyzji, gdy tylko zauważy złe przynęty. Chwilna wahania się może być bardzo niebezpieczna. Tych, którzy stanęli po stronie Pańskiej, którzy oddali się Jemu w zupełności i bez zastrzeżeń, Bóg obiecał ochraniać. On może dozwolić na pewne chwilowe ataki lecz wybawi ich, gdy po-

zostaną wiernymi i prawdziwymi, statecznymi i stanowczymi, a każda pokusa we właściwy sposób odparta uczyni ich silniejszymi.

METODY SZATAŃSKICH ATAKÓW

On wielki przeciwnik atakuje zwykle przez swoich posłańców. Nie należy czynić przypuszczeń, że diabeł osobiście i w jednym czasie znajduje się na każdej części świata, że oddziaływa na umysły wszystkich ludzi lub chociażby na umysły wszystkich wiernych Panu. Możemy raczej wnosić, że gdziekolwiek znajduje się posłaniec szatana, tam sprawuje się jego nieczna działalność. Upadli aniołowie są zawsze gotowi ukrócić prawa i wolność ludzi, aby, o ile możliwe, podbić ich więcej w niewolę złego. Lecz ich szczególniejsze usiłowania są, aby usidlić wiernych Pańskich. On wielki przeciwnik zawsze upatruje sposobności wciśnięcia się do kościoła, pomiędzy Pańskich naśladowców, aby dokonać spustoszenia w ich szeregach.

Szatan stara się oddziaływać na ludzkie umysły; a ponieważ ich umysły są niedoskonałe z powodu upadku, więc mają odziedziczone skłonności do grzechu. Toteż ataki przeciwnika mogą przychodzić przez jego ludzkie narzędzia, które pobudzają wielu do złego. Apostoł napomina wiernych, aby żadne złe mowy nie wychodziły z ich ust. Złe mowy niejednokrotnie przyczyniły się do zburzenia prawego charakteru, dlatego chrześcijanin powinien czuwać nie tylko dla własnej ochrony ale i dla ochrony drugich. Każdy powinien starać się trzymać swe serce w czystości i bez jakichkolwiek zdrań, aby nie podlegał niebezpieczeństwu zgorzenia ko-
gokolwiek swojemi słowami. Powinniśmy bardzo czuwać nad naszym postępowaniem, aby jakimkolwiek bezmyślnym czynem lub słowem nie szkodzić drugim lub nie przynosić ujmę prawdzie, która wszyscy miłujemy i ku służeniu której poświęciliśmy się.

W. T. 1916 — 5896.

Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją,
Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją,
Nie dosięgnie cię nic złego
I plaga nie zbliży się do namiotu twego,
Albowiem aniołom swoim polecił,
Aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich,
Na rękach nosić cię będą,
Byś nie uraził o kamień nogi swojej.
Będziesz stąpał po lwie i po żmii,
Lwiątko i potwora rozdepczesz.
Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go,
Wywyższę go, bo zna imię moje.
Wzywać mnie będziesz, a ja go wysłucham,
Będę z nim w niedoli,
Wyrwę go i czią obdarzę,
Długim życiem nasycę go
I ukazę mu zbawienie moje.

Kto mieszka pod osłoną Najwyższego
Kto przebywa w cieniu Wszemmocnego,
Ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja,
Boże mój, któremu ufam
Bo on wybawi cię z sidła ptasznika
I od zgubnej zarazy.
Piórami swymi okryje cię.
I pod skrzydłami jego znajdziesz schronienie.
Wierność jego jest tarczą i puklerzem.
Nie ulęknieś się strachu nocnego
Ani strzały lecącej za dnia,
Ani zarazy, która grasuje w ciemności,
Ani moru, który poraża w południe.
Chociaż padnie u boku twego tysiąc,
a dziesięć tysięcy po prawicy twojej,
Ciebie to jednak nie dotknie.
Owszem, na własne oczy ujrzysz
I będziesz oglądał odpłatę na bezbożnych.

STWORZENIE (CZ. 3)

Księga Rodzaju rozdział drugi mówi nam, że Pan Bóg odpoczął dnia siódmego. W liście do Hebrajczyków czytamy, iż Pan Bóg wciąż odpoczywa.

Dlaczego?

Dlaczego Pan Bóg odpoczywa, kiedy cały świat tak bardzo potrzebuje Jego pomocy?

Co Biblia określa jako

Dzień odpocznienia Pana Boga

Pismo Święte mówi nam nie tylko o tym, że Bóg zakończył swoje dzieło stwarzania w szóstym dniu epokowym, ale też że odpoczął dnia siódmego. Nie możemy rozumieć przez to, że Bóg się zmęczył i potrzebował odpoczynku. W rzeczywistości Pismo Święte głosi, że tak nie było: „Izali nie wiesz? Izaliś nie słyszał, że Bóg wieczny Pan, który stworzył granice ziemi, nie ustanie, ani się spracuje...? (Izaj. 40:28). Boży odpoczynek w siódmym dniu stworzenia musi mieć jakieś inne znaczenie niż potrzeba odpoczynku po trudzie.

W liście do Hebrajczyków 4:10 czytamy: „Albowiem ktobykolwiek wszedł do odpocznienia jego, i on także odpoczął od spraw swoich, jako i Bóg od swoich”. Główną myślą tego tekstu jest to, że Chrześcijanin zaprzestaje wszelkich usiłowań w celu uzyskania żywota dzięki swoim własnym wysiłkom, a zamiast tego przyjmuje zapewnienie żywota wiecznego, które zostało uczynione w Chrystusie. Jest to Boskie zapewnienie, gdy dał on swego Syna by był Odkupicielem człowieka i „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3:16).

W prorocztwie Izajasza 45:18 czytamy, że Pan Bóg nie stworzył ziemi na próżno ale na mieszkanie dla człowieka. Jasno z tego wynika, że nie było zamiarem Stwórcy by ziemia była zamieszkała przez śmiertelnych ludzi ale ludzi żyjących wiecznie. Śmierć przyszła na rodzaj ludzki przez nieposłuszeństwo Boskiemu prawu, nie była ona Jego zamiarem. Pan Bóg zaprzestał aktywnego uczestnictwa w planie stworzenia, którego ukończenie powierzył swojemu umiłowanemu Synowi.

Zatem, tak jak my polegamy na Jezusie, że otrzymamy życie, tak też Pan Bóg polega na Nim, iż to życie zapewni. Oznacza to, iż Jezus zrealizuje Boski zamiar wypełnienia naszej planety istotami ludzkimi na podobieństwo Boże.

Kiedy Jezus żył na ziemi jego wrogowie prześladowali go bo uzdrawiał chorych w dzień sabatu. On zwrócił ich uwagę na to, że czynienie rzeczy dobrych w dzień sabatu było do-

zwolone w Prawie danym Izraelitom przez Boga. W związku z tym rodzajem pracy Jezus powiedział: „Ojciec mój aż dotąd pracuje, i Ja pracuję” (Jan 5:17). Chociaż dzieło naprawienia rodzaju ludzkiego Stwórca powierzył Jezusowi, niemniej jednak nadal interesuje się On i jest odpowiedzialny za to przedsięwzięcie. Mając to na uwadze Jezus powiedział: „Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy” (Jan 14:10). To jednak nie kłóci się ze stwierdzeniem, że Bóg odpoczął siódmego dnia. Jego praca na rzecz człowieka dokonuje się przez Jezusa i jest aktem łaski. Cały Jego plan naprawienia rodzaju ludzkiego odzwierciedla Jego miłość i łaskę. Zatem jest to praca prowadząca do rozwoju POSŁUSZEŃSTWA.

Zaznaczyliśmy powyżej kolejność dzieła stwarzania w ciągu sześciu dni lub epok. Zupełnie naturalnym jest oczekiwać, że dzieło dnia siódmego będzie o wiele wspanialsze niż dzieło dni poprzednich. Praca pierwszych sześciu dni odnosi się głównie do stworzenia rzeczy materialnych i istot ziemskich, podczas gdy praca dnia siódmego charakteryzuje się głównie tym, że jest ona rozwojem umysłu i świadomości w procesie edukacji istot ludzkich już stworzonych.

U podłoża każdej rzeczy materialnej leży zamysł. Nasz samochód reprezentuje zamysł projektanta. Pan Bóg jest odpowiedzialny za zamysł stworzenia świata. Mechaniczne posłuszeństwo Boskim prawom pokazane w gwiazdach jest wynikiem myśli Boga, który za pomocą pól grawitacyjnych podkreśla swoje prawa.

W umyśle Stwórcy istniała myśl aby wypełnić ziemię istotami, które by były posłuszne Jego Prawu poprzez rozumny wybór. Istoty te miały być stworzone na jego podobieństwo. Miały mieć zdolność dochodzenia do własnych wniosków i wyciągania właściwych konkluzji.

Ale jak Stwórca mógł być pewny, że istoty obdarzone tymi zdolnościami będą podejmować decyzje zgodne z jego wolą, jeśli nie będzie On kontrolował ich myślenia odgórnie? Wiedział On, że to może być osiągnięte przez danie ludziom poznania. Poznania nie tylko w sensie in-

formacji o istnieniu zła i dobra lecz poznania wynikającego z nauki przez doświadczenie i doznanie tego, iż Jego prawa są właściwe, sprawiedliwe i dobre.

Pan Bóg przewidział, że aby nauczyć tego wszystkich ludzi potrzeba na to okresu czasu w postaci siódmego epokowego dnia stworzenia. Tak więc po stworzeniu pierwszej doskonałej pary ludzi Bóg odpoczął, podczas gdy Jego umiłowany Syn, Jego pomazany przedstawiciel został upoważniony do dokonania planu zbawienia rodzaju ludzkiego przez doświadczenie, odkupienie i naprawienie upadłych ludzi.

PLAN DNIA SIÓDMEGO

Jeśli chodzi o sześć dni stworzenia, Pismo Święte mówi nam, że duch, moc Boża, realizowała Boskie zamiary dotyczące tych dni. Odnosi się to również do dnia siódmego. Różnica polega jedynie na tym, że podczas tych pierwszych sześciu dni działała mechaniczna moc Boża, gdy tymczasem siódmego dnia główny cel osiągnięty jest przez moc lub wpływ Bożych myśli, które odzwierciedlają Jego wolę. W siódmym dniu stworzenia zamysły Pana Boga są realizowane przez Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Całokształt Boskich zamiarów względem stworzenia rodzaju ludzkiego może być słusznie nazwany Boskim Planem. Ponieważ plan ten zawiera odkupienie, a także wskrzeszenie z grobów, jest to plan zbawienia. W ten sposób po zapewnieniu nas, że ziemia nie została stworzona bez celu, ale po to by była zamieszkała, Pan Bóg oznajmia: „*Obejrzyjcie się na mnie, abyście zbawione były wszystkie kończyny ziemi*” (Izaj. 45:22). Tak więc Pan Bóg określa warunki, na podstawie których zbawienie z śmierci może być osiągnięte, słowami: „*Przysięgłem sam przez się; wyszło z ust moich słowo sprawiedliwości, które się nazad nie wróci: że się mnie kłaniać będzie wszelkie kolano i przysięgać każdy język*” (Izaj. 45:23).

Podkreśliłiśmy tutaj myślenie posłuszeństwa Panu Bogu i to, że ziemia ma być zamieszkała przez tych, którzy nauczyli się kłaniać w absolutnej wierności Panu Bogu. Oczywiście jest, że dokona się to przez zbawienie lub też zmartwychwstanie z śmierci. Pan Bóg ogłasza, że to Jego słowo dopełni Jego zamiarów a Apostoł Paweł, cytując te wersety, ukazuje, że stanie się to przez Chrystusa (Filip. 2:10, 11).

Zaledwie kilka wersetów w pierwszej księdze Mojżeszowej poświęconych jest pracy pierwszych sześciu dni stworzenia. Za to cała Biblia począwszy od drugiego rozdziału poświęcona jest dziełu siódmego dnia stworzenia. W niej to zawarty jest cały Plan Boży a tłem każdej jego fazy jest ukazanie Boskiego Prawa. Niektórzy członkowie upadłego rodzaju ludzkiego zaproszeni są do współpracy przy realizowaniu tego planu, lecz tylko pod warunkiem absolutnego poddania swej woli pod wolę Bożą.

Pan Bóg oświadcza, że z ust jego wyszło słowo sprawiedliwe. To prawda. Wszystkie wy-magania Pana Boga są słuszne, sprawiedliwe i

przeznaczone do wpojenia tym, którzy są posłuszni nie tylko zasadzie posłuszeństwa, ale także wspaniałym cechom charakteru Wszechmogącego. To prowadzi posłusznych do konkluzji, że miłość jest sprzeczna z samolubstwem. Uczą się oni, że tajemnicą prawdziwego szczęścia jest posłuszeństwo Boskiemu Prawu, i że prawdziwe posłuszeństwo prowadzi do bezinteresowności, uwielbienia dla Pana Boga i stawiania dobra innych przed własnymi korzyściami.

HARMONIA BIBLI

Biblijny zarys Planu Bożego dotyczący siódmego dnia stworzenia jest od początku do końca spójny i harmonijny. Początkowe rozdziały mówią o stworzeniu człowieka, jego nieposłuszeństwie i w jego konsekwencji utracie życia. W końcowych rozdziałach Biblii mowa jest o odnowie człowieka opartej na zasadzie posłuszeństwa Boskiemu prawu. Ukazane jest to symbolicznie w dwóch otwartych księgach w Objawieniu 20:12. Śledząc obietnicę mówiącą o tym, że śmierci więcej nie będzie, spotykamy słowa: „*I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię*” (Obj. 21:4, 5).

Tak, takie będzie zakończenie pracy siódmego dnia stworzenia. Z pewnego punktu widzenia będzie to dzieło odtworzenia. Jest to określone przez Pana Jezusa jako „*odrodzenie*” (Mat. 19:28), a przez Piotra jako „*naprawienie*” (Dz. Ap. 3:19:21). Niewątpliwie będzie to wypełnieniem pierwotnych planów stworzenia jak wskazuje na to wyrażenie, iż PAN „*wszystkie rzeczy nowe czyni*”.

Materia ziemi była, i nadal jest, kształtowana przez wstrząsy, przypiływy, odpływy i powodzie, tak by była ona odpowiednia na mieszkanie dla człowieka. Tak też Boski zamysł odnośnie stworzenia rodzaju ludzkiego na Jego podobieństwo, do wiecznego życia, wykonuje się przez wiele doświadczeń, w tym także przez dozwolenie zła, cierpienia i śmierci.

Te wstrząsy ludzkich doświadczeń jak i fale przypiływu smutku niezbędne są, aby umysł ludzi mógł być odpowiednio ukształtowany tak by mogli oni zauważyć, iż jedynym kluczem do prawdziwego i wiecznego szczęścia jest posłuszeństwo Boskiemu Prawu. Przez sześć tysięcy lat duch Boży wpływał na serca i umysł ludzi przez doświadczenia, które Boska mądrość uznała za właściwe. W ten sposób ludzie zostali przygotowani do tego, by pod sprawiedliwym panowaniem Królestwa Chrystusowego, które nastanie na ziemi w ostatnim tysiącleciu siódmego dnia stworzenia, móc dokonać ostatecznego wyboru posłuszeństwa i związanego z nim życia wiecznego.

Poza kilkoma wyjątkami, ludzie nie uświadomili sobie jeszcze znaczenia doświadczeń, które przeżyli. Uczynia to dopiero w czasie gdy zostaną oświeceni w poranku ostatniej epoki stworzenia.

Tak jak to było z innymi dniami stworzenia, siódmy dzień także zaczął się „*wieczorem*”

mrocznym i ponurym. Wieczorem tak mrocznym, że prorok określa go jako „*noc*” mówiąc, że chociaż: „*z wieczora bywa płacz, z poranku bywa wesele*” (Ps. 30:6). O tak, dzięki Panu Bogu, iż ma nadejść poranek — ukończenie pracy siódmego dnia stworzenia, który zastanie człowieka w pełni świadomego znaczenia długiej nocy płaczu, przez którą właśnie przeszedł.

Tak jak wstrząsy i falowanie skorupy ziemskiej trzeciego dnia stworzenia wydawało się nie mieć znaczenia dopóki nie dokonał się rozdział mórz i oceanów, tak też długa noc płaczu rodzaju ludzkiego będzie zrozumiała dopiero w świetle porannego słońca, kiedy to Boski zamysł odnośnie dnia siódmego będzie zrozumiany.

Jednocześnie Jezus składa najwyższą ofiarę ze swego życia, aby w ten sposób mógł później mieć dodatkowy przykład czym jest umiłowanie posłuszeństwa Boskiego Prawa i jaka jest droga do odrodzenia.

W dalszej części Planu siódmego dnia stworzenia Kościół Chrystusa bierze udział w Jego ofierze. Prawdziwi Chrześcijanie cierpią i umierają z Jezusem, dla wystawionej im nadziei życia i współuczestnictwa w udzielaniu życia rodzajowi ludzkiemu (Rzym. 6:3—5).

Śmierć przyszła przez Adama a życie przychodzi przez Chrystusa dzięki Jego ofiarnej śmierci. Współcześni krytycy wykpiłi ideę okupowej ofiary jako warunku zbawienia. Jednak tylko brak rozwagi mógł spowodować przyjęcie takiego punktu widzenia. Ludzki umysł nawet w swym upadłym stanie posiada pozostałość pierwotnego Boskiego podobieństwa i potrafi zauważyć, że najwspanialszym przykładem szczerej miłości i szlachetnego charakteru jest oddanie swego życia dla innych.

Opiewamy tych, którzy oddają swe życie za ojczyznę. Śpiewamy hymny pochwalne tym, którzy potrafią skoczyć do oceanu żeby wyratować przyjaciela i ryzykują własnym życiem. Czczymy tych, którzy bezinteresownie oddają swój czas i siły dla polepszenia życia ludzkości. Dlaczego więc mielibyśmy się wstyżać najwspanialszego zmanifestowania miłości i nazwać je krwawym i odrażającym?

Oddanie życia za kogoś to świadectwo o miłości podobnej do miłości Bożej. W boskim Planie Stwórca dał swemu synowi okazję umrzeć śmiercią ofiarną, nie po to aby zbawić jedną osobę, ale aby zbawiając tę jedną zbawić cały rodzaj ludzki. Jezus przyjął tę okazję dobrowolnie biorąc na siebie karę śmierci, która

spadła na Adama. W ten sposób na wadze Boskiej sprawiedliwości miłość równoważy przestępstwo Adama umożliwiając wszystkim którzy umarli z powodu grzechu Adama powrót do życia przez Chrystusa.

Tak więc w „*poranku*” siódmego dnia stworzenia, kiedy mroczne cienie poprzedniego „*wieczora*” znikną, ludzie dowiedzą się, że Pan Bóg, ich Stwórca kocha ich, i że dał Swego Syna aby za nich umarł. Dowiedzą się także, że Syn dobrowolnie poświęcił swe życie bo umiłował ludzkość.

Proroctwo dotyczące tego czasu głosi, że znajomość chwały Boga napelni całą ziemię jako morze wodami (Izaj. 11:9, Abakuk 2:14). Po stworzeniu Adam posiadał pewne pojęcie czym jest chwała Boża ale nie posiadał on tak głębokiej wiedzy o niej jaką cała ludzkość uzyskała w poranku siódmego dnia stworzenia. Głęboka jak ocean wiedza o chwale Bożej umożliwi wszystkim ludziom dokonywanie wyboru trafniejszego niż uczynił to Adam. Wtedy to obudzony ze snu śmierci Adam sam będzie lepiej przygotowany by stanąć twarzą w twarz z możliwością wyboru posłuszeństwa lub samowoli.

Piotr głosił, że (Dz. Ap. 3:23) nadejdą dni, iż ci, którzy nie będą posłuszni zostaną wytraceni z ludu. Stwierdzenie przeciwne również jest prawdziwe. Ci, którzy będą posłuszni nie zostaną wytraceni lecz będą żyli wiecznie. Jezus potwierdza ten fakt nawet bardziej przekonująco mówiąc, że ci, którzy są posłuszni Boskiemu Prawu dostąpią życia wiecznego, a także odziedziczą królestwo zgotowane im od założenia świata (Mat. 25:34, 36).

Wtedy to Boskie zamiary względem człowieka zostaną w pełni zrealizowane. Nie pojedynczy człowiek ale cały rodzaj ludzki stworzony w Adamie stanie się wyobrażeniem Boga — królami ziemi. Ziemia będzie poddana człowiekowi, tak jak przewidział to Pan Bóg. Ziemia stanowić będzie prawdziwy ogród jakim był dla człowieka Eden. Jeżeli zdarzy się, że znajdzie się ktoś, kto w świetle pełnej wiedzy wybierze nieposłuszeństwo Boskiemu Prawu, zostanie on unicestwiony; albowiem ziemia będzie zamieszkała tylko przez posłusznych. Oni to będą wolni od chorób i śmierci. Wszystkie lzy będą otarte a nieskrępowana radość zapanuje wszędzie. Wtedy będzie mogło być zapisane w odwiecznej księdze Bożej: „*I stał się wieczór i stał się zaranek dzień siódmy*”.

Moje spotkanie z Prawdą Bożą

Czytając w jednym z poprzednich numerów czasopisma „Na Straży” artykuł „Moja droga do prawdy i w prawdzie”, postanowiłem podzielić się z Czytelnikami swoimi przeżyciami związanymi ze spotkaniem się z Prawdą Bożą.

Będąc młodzieńcem wraz z innymi moimi rówieśnikami pasiliśmy w nocy konie na łące naszego proboszcza. W czasie spowiedzi moi koledzy ten fakt zataili przed księdzem. Ja natomiast, nie wyobrażałem sobie, żeby takowy grzech (jak mi się zdawało) zakryć przed Bogiem. Na spowiedzi powiedziałem, że mam dwa grzechy na swoim sumieniu. Ksiądz na to: „Mów, jakie to grzechy”. Powiedziałem, że kradłem deski w tartaku. Ksiądz zapytał: — Czyj to jest tartak? Odpowiedziałem, że jest to tartak żydowski. Na to ksiądz: — Więc nie jest to żaden grzech. Drugi mój grzech (mówię), że pastem nocą konie na łące księdza. Wówczas ksiądz począł krzyknąć na mnie i nie chciał mi dać rozgrzeszenia. Na moje wielkie błagania dał mi pokutę i wreszcie dał rozgrzeszenie. Od tej chwili zacząłem rozmyślać, jak to może być, że kraść Żydowi to nie grzech, a uczynić krzywdę księdzu, to grzech niemal śmiertelny. Wątpliwości te nie dawały mi spokoju.

W okresie międzywojennym w Polsce panowało wielkie bezrobocie. Mając 21 lat poszedłem na służbę do księcia Sapiehy. Uważałem to za wielkie szczęście móc pracować u księcia. Ksiądz zabrał mnie ze sobą do Wiednia, stolicy Austrii. Razem z innymi służącymi usługiwaliśmy mu we wszystkich jego kapryсах. Będąc człowiekiem wierzącym, widziałem wśród bogaczy wielką demoralizację i moralną zgniliznę. Często rozmyślałem o niesprawiedliwości, jaka istniała na świecie w sferach uprzywilejowanych, którą miałem możliwość obserwowania codziennie. Biedni ludzie w pocie czoła pracowali na książęcych majątkach za 80 groszy od switu do nocy. Pracując, nie zawsze otrzymywali należną im zapłatę natychmiast, częstokroć musieli czekać miesiącami na ciężko zapracowany grosz. Bogacze natomiast poza granicami kraju bawiąc się co dzień, tracili wielkie sumy pieniędzy.

Ksiądz miał pięciu braci, z którymi wyjechał z Wiednia na polowanie do Afryki, mnie natomiast z kolegą odesłał do kraju. Widząc niesprawiedliwość wyzysku biednych ludzi i całkowitą beztroskę księcia o ich los, nie mogłem tego znieść i rzuciłem u niego służbę. Pobyt na tej służbie bardzo poderwał wiarę w religię, którą wyznawałem.

Mając 24 lata byłem na weselu kuzynki i tam jako młody, wesołego usposobienia człowiek bawiłem się wraz z innymi. Najstarszy syn mojej ciotki posiadał Biblię Jakuba Wujka i w

czasie wesela zaprosił mnie i kilku innych kolegów do swojego pokoju. Wyjął Biblię, otworzył Ewangelię św. Mateusza (7:13—14) i przeczytał słowa Pana Jezusa, że są dwie drogi. Szeroka droga, która prowadzi na zatracenie i wąska, która prowadzi do żywota wiecznego. Po przeczytaniu tych tekstów zapytał nas: „Powiedzcie, na której drodze wy się znajdujecie?”. Milczeliśmy. Pytanie to ponowił po trzykroć. Wtedy odpowiedziałem: — My znajdujemy się na drodze szerokiej. I dodałem — w tej chwili wobec wszystkich tu obecnych przyrzekam, że zrywam z dotychczasowym sposobem życia i pójdę drogą wąską, gdyż chcę żyć wiecznie. Zaraz opuściłem wesele i poszedłem do domu rozmyślając o słowach Pana Jezusa. Miałem przygotowane prezenty dla młodej pary, między innymi, wódkę i papierosy. Wszystko to wrzuciłem do stawu.

Następnego dnia moi rodzice jechali na to wesele i mnie namawiali, bym pojechał, lecz ja już nie pojechałem. Będąc w domu pożyczyłem od sąsiadki Biblię i przez całą niedzielę czytałem.

Na następną niedzielę rodzice poszli do kościoła, ja zaś rowerem pojechałem do sąsiedniej wioski na zebranie. Na tym zebraniu służył Słowem Bożym były pielgrzym, br. Gładysiek. Jego wykłady bardzo mi się podobały — słowa mówione padały do serca, a bracia otoczyli mnie serdecznością.

Po powrocie z nabożeństwa ojciec dowiedział się, gdzie byłem i powiedział: — Jeżeli nie będziesz takim jak ja jestem, nie masz w domu miejsca. Odpowiedziałem: — Znalazłem prawdziwy skarb i już nigdy nie będę takim, jak ty jesteś, ojczu. Musiałem opuścić dom rodzinny i zamieszkałem u braterstwa w Tuczępach, koło Jarosławia, gdzie całe lato pracowałem na roli.

W mojej wsi wszyscy sąsiedzi uważali moje postępowanie za nierozsądne, a mnie, że postaradłem zmysły. Pewnego dnia poszedłem do sklepu po zakupy i sklepowa powiedziała mi, co o mnie mówi cała wioska. Odpowiedziałem jej: — Daj 3 złote, kupię ci Biblię, wówczas się przekonasz, czy zgłupiałem, czy poznałem prawdę. Prezesem sklepu był ksiądz — kasjerem mój ojciec, którzy gdy się dowiedzieli, że sklepowa czyta Pismo Święte, natychmiast zwolnili ją z pracy.

W bardzo krótkim czasie było już 7-dmiejazie zainteresowanych i to sami młodzi ludzie. W 1933 roku w Józefowie koło Biłgoraja wszyscy poświęciliśmy się przez chrzest wodny Bogu na służbę. Taki był załazek zboru, który w niespełna 2 lata powiększył się do 54 osób poświęconych i to przeważnie młodzieży. Pewien

brat we wsi Makowiska odstąpił połowę swego domu na nabożeństwa i takim sposobem Prawda zdobywała dusze dla Chrystusa. Założyliśmy chór, zapraszaliśmy braci z okolic, którzy wzmacniali nas duchowo Słowem Prawdy Bożej. Syn mojej ciotki, który zapalił zarzewie Prawdy we mnie i w innych, nie poświęcił się jednak Bogu na służbę do końca swego życia.

Zbór nasz najczęściej odwiedzał brat Wojtowicz (zginął za Prawdę w Oświęcimiu). W 1934 roku, gdy wracaliśmy z nabożeństwa, naprzeciw nas wyszedł ze swej świątyni podburzony przez księdza tłum ludzi. Targnęli się na nas i dwóch braci pobili do nieprzytomności. Byli to bracia: Łucko Dymitr i Kuc Wojciech, nie byli oni z naszego zboru. Brata Kuca wrzucili nieprzytomnego do wody. Przybyły lekarz, który opatrywał rany, powiedział, że wrzucenie do wody wyszło pobitemu na dobre, gdyż inaczej nie wytrzymałby zadanych razów. Woda częściowo ulżyła boleściom i ten brat żyje do dnia dzisiejszego.

W późniejszym okresie ożeniłem się z byłą sklepową. Bracia dopomogli nam do początkowego startu życiowego, gdyż ojciec mój za to, że poznałem Prawdę, do śmierci mi nie wybaczył. Ojciec dzieląc spadek między dzieci, mnie w tym pominął, tak, że nic nie dostałem. Znała moja również nic nie posiadała, lecz dobry Stwórca Bóg błogosławił nam tak, że pod każdym względem nasze życie dobrze układało się.

Na krótko przed napaścią hitlerowskich Niemiec na ZSRR zostałem wcielony do Czerwonej Armii. Pierwszego dnia działań wojennych dostałem się do niewoli niemieckiej. Będąc na froncie w pierwszej linii, modliłem się do Boga, aby mi dopomógł, bym nie przestąpił przykazania — „nie zabijaj” i słów Pana Jezusa „miłujcie nieprzyjaciół wasze”. Gdy leżałem w okopie, przyszedł oficer i zapytał mnie: „Poczemu nie strzelasz?”. Odpowiedziałem, że

nie umiem się obchodzić z tą bronią, a w sercu modlę się do Boga o pomoc. Gdy oficer nie mógł uruchomić broni, pozostawił mnie i bez żadnego strzału znalazłem się w niewoli, w której przebywałem przez 3 lata.

Dookoła mnie jeńcy ginęli masowo z głodu. Pamiętam taki szczegół, że przywieziono do obozu 2500 jeńców i w bardzo krótkim czasie pozostało nas przy życiu zaledwie trzysta osób. Wszędzie odczuwałem opiekę Bożą, a nawet pomagałem swoim współtowarzyszom w ich niedoli. Pod koniec niewoli pracowałem w Heidebrecku (dzisiejszy Kędzierzyn Koźle). Pewnego razu bez zezwolenia władz obozowych opuściłem obóz i pojechałem do Siemianowic, do braterstwa Wojtkowskich. Tam spotkałem br. H. Kamińskiego. Wszyscy byli zdziwieni, w jaki sposób mogłem się znaleźć u nich, lecz Bóg mnie chronił, że nic złego mi się nie stało i szczęśliwie powróciłem do obozu przez nikogo nie zauważony.

Takich podobnych zdarzeń podczas niewoli, gdzie odczuwałem nad sobą rękę Bożą, mógłbym podać bardzo dużo. Jestem święcie przekonany, że wszędzie pomagał mi Pan.

Po wojnie wraz z rodziną wyjechałem na Ziemię Zachodnią. Obecnie mam już 78 lat, czuję się dość dobrze i jak na mój wiek, przy dobrym zdrowiu. Gdyby mi przyszło jeszcze raz rozpoczynać życie, to tym bardziej starałbym się służyć Bogu.

Zachęcam wszystkich, którzy będą czytali moje zwierzenia, a nie wstąpili jeszcze na wąską drogę, aby to uczynili, gdyż prowadzi ona do żywota. Z całego serca służcie Bogu, Prawdzie i braciom, a Bóg się będzie wami opiekował i udzieli wam Swojego błogosławieństwa we wszystkich szczegółach waszego życia.

Wasz brat w Chrystusie — Michał K.

Z niwy młodzieżowej

Warszawa. Kurs — zimowisko, 1—7 luty 1938 r.

Właściwie wszystko już było: Warszawa, dom na Zakopiańskiej, pobudka, zebranie, wycieczka, smaczne jedzenie, wszyscy mili, zadowoleni, uśmiechnięci, radość z błogosławieństwa i zdrowia oraz świadomość Ojcowskiej opieki w czasie wypoczynku wśród tych, którzy czytają Biblię — właściwie wszystko...

A jednak też jak zawsze, było inaczej. Mała grupa kursantów i obsługi, inny skład osobowy sprawił, że wywieźliśmy z Warszawy inne niż zwykle wspomnienia. Czytane słowa Ewangelii o życiu i działalności Pana Jezusa, obrazy z przeźroczy ułatwiające wyobrażenie rzeczywistości, w której nauczał, miały nową wymowę, dostarczały nowych lekcji i zachęcały, by za-

czynić ciągle od nowa życie z Bogiem i Chrystusem.

Wiemy już, że pod okerśleniem „wypoczynek z Biblią” kryje się spora praca jaką w czasie kursowych dni musi wykonać każdy z uczestników. Dlatego cudownym jest, że to właśnie daje wypoczynek, tą przyjemną możliwość oderwania się „od spraw swoich; budowania w sobie pokoju, radości w Duchu Świętym”.

A oto jak wyglądały nasze dni w dwudziestoosobowej grupie kursantów pod nadzorem czteroosobowej kadry br. A. Lipki, R. Roraty, M. Dziewońskiego i s. Dziewońskiej.

Na „dzień dobry” słowa Psalmów i melodie nabożnych pieśni, wszystko w wykonaniu kursantów. Społeczności poranne były nie tyl-

ko po to, by wspólnie przeczytać i przeanalizować werset w Mannie wraz z komentarzem, lecz uczyć się obserwować siebie w ciągu dnia pod kątem określonego tematu i wersetu z Biblii. Codziennie w godzinach przedpołudniowych był wykład, tematycznie związany z Boskim planem zbawienia, jaki został nam objawiony, w czym służył nam pomocą graficzny rysunek tegoż planu. Słuchaliśmy słów o wielkości Stwórcy, o przywilejach modlitwy, posłuszeństwie, wierności, a także rozważaliśmy o charakterystycznych cechach czasów, w których żyjemy. Każdodniowe studium było dopełnieniem tych zagadnień, gdyż analizując historię życia Pana Jezusa, cel Jego posłania — zauważyliśmy, że jest On ośrodkiem Bożego Planu Zbawienia człowieka. Z kolei wieczorne projekcje przeźroczy umożliwiały nam wędrówkę z Panem Jezusem po ziemi świętej w czasie pierwszej Jego obecności. Oglądaliśmy Jego święty sposób życia i dramat Jego ofiary, którą złożył w śmierci dla nas, to dopomogło nam bardziej zrozumieć sens słów, które zawarte są w jednej pieśni: „chcę być jak Jezus”, chcę zawsze, każdego dnia. O tym mówiliśmy często. Temat ten został podjęty ze szczegółami na jednej ze społeczności poświęconej odpowiedziom na pytanie: Dlaczego jestem wyznawcą akurat tych poglądów na świat, jakie tu w Warszawie prezentujemy?...

Wycieczki po stolicy, poznawanie miasta, też

były ważne. To nie tylko relaks, ale także możliwość rozmów, dyskusji i zacieśniania więzów społeczności ze sobą. Nasze wędrówki po Łazienkach, Starówce i centrum Warszawy, a zwłaszcza pobyt na lotnisku, przeniosły nas w świat marzeń o innej wspanialszej wędrówce, malowniczo zachodzące słońce powodowało refleksje, że o jeden dzień jesteśmy bliżej tego czasu.

Podczas dwóch wieczornych spotkań obejrzyliśmy kilka bardzo interesujących filmów z instytutu Moody'ego: O Biblii, czasie, przestępni, a także o niezwykłych obyczajach niektórych zwierzątek, dowodzących ogromnej mądrości Twórcy świata.

„Dobranocka” to analiza dnia i lektura książki opisującej nawrócenie na chrześcijaństwo rodziny żydowskiej.

Nie sposób w krótkiej notatce opisać wszystko — jak pomoc Braci z miejscowego Zboru w zaopatrzeniu, czy mrówczą pracę Sióstr, które troszczyły się o podanie nam smacznych posiłków oraz s. Zyczniak, która czuwała nad naszym zdrowiem — podzielić się wszystkimi radościami i refleksjami, lecz pewne jest jedno — chcemy spotkać się znów, gdyż zabraliśmy z sobą naszego Mistrza i Boże błogosławieństwo z tych wspólnie spędzonych chwil!

Uczestniczka — E. D.

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 19. listopada 1987 r. zmarła siostra w Panu Weronika RUTKOWSKA, długoletni członek Zboru w Bydgoszczy, przeżyła 83 lata (w tym 52 lata w Prawdzie).
- W dniu 04. lutego 1988 r. zasnął w Panu brat Franciszek GAZDZIŃSKI, członek zboru w Szczaworyżu, przeżył 83 lata.

INFORMACJA O ZMIANIE CENY CZASOPISMA „NA STRAŻY”

W związku ze znacznym wzrostem kosztów druku czasopisma „Na Straży” (co jest wynikiem ogólnopolskiej podwyżki cen na usługi i materiały), w celu zrównoważenia ujemnego bilansu na koncie „Wydawnictwo Na Straży”, podwyższa się — począwszy od trzeciego numeru pisma — cenę jego pojedynczego egzemplarza z 60.— (cena dotychczasowa) do 150.— zł (cena nowa).

Rozumiejąc wielkość podwyżki pragniemy zaznaczyć, że w dalszym ciągu utrzymywana jest w mocy zasada, w myśl której czytelnicy, którzy nie są w stanie w całości (lub w części) opłacić prenumeratę za uprzednim powiadomieniem biura Centrali Zrzeszenia w Krakowie będą otrzymywać pismo „Na Straży” bezpłatnie (lub za pobraniem zadeklarowanej części należnej kwoty).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7. — Zam. 229/88 — 1.900 egz. M-9



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1988

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam radujcie się”

SPIS TREŚCI: Czego dokonała śmierć Jezusa? ♦ Chrześcijańska radość ♦ Bóg nie ma względu na osoby ♦ Klucz domu Dawidowego ♦ Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości ♦ Porównanie zasad sprawiedliwości i miłości ♦ Stworzenie (cz. 4) ♦ Sprawozdanie z Generalnej Konwencji 1988 ♦ Echa z konwencji

Czego dokonała śmierć Jezusa

Stawiamy tu pytanie: Czego dokonał Jezus przez ofiarowanie Samego Siebie, które rozpoczął przy Jordanie, a dokończył na Kalwarii? Czy On kupił świat? Nie. Czy odkupił Kościół? Nie. Czego więc On dokonał? Odpowiadamy: On zapewnił cenę, czyli okup dostateczny na zgładzenie grzechów całego świata, kiedykolwiek zostanie zastosowany; lecz Jezus nie zastosował naówczas okupu za grzechy świata. Ani świat, ani Kościół nie zostali w chwili śmierci naszego Pana uwolnieni spod Boskiego potępienia, ani nie zostali przyprowadzeni do zupełnej społeczności z Bogiem. Chociaż było naówczas pięciuset braci, którzy przyjęli Chrystusa i stali się Jego naśladowcami, to jednak Ojciec jeszcze ich nie przyjął. Oni poświęcili się, aby iść śladami Jezusa, wzięli swój krzyż, by iść za Nim i zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem, tak jak Abraham, lecz oni nie byli usprawiedliwieni do synostwa ani do żywota. Przeto nie mogli mieć przy-

wróconego ziemskiego życia. Nie mogli również stawić swych ciał ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, ponieważ z Boskiego punktu zapatrywania oni wciąż jeszcze byli grzeszni. Zawsze sługa Jezusa Chrystusa nie została jeszcze za nich zastosowana. Gdy Jezus wstąpił na wysokość czterdziestego dnia po Swoim zmartwychwstaniu, polecił przedstawicielom klasy wiernych (około 120 osobom), aby pozostawali w Jerozolimie w górnym pokoju, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości, aż Ojciec uzna ich i ofiarę, którą już czynili. Najpierw jednak Jezus jako ich Orędownik miał ukazać się przed oblicznością Bożą i przypisać im przed Ojcem tyle ze Swej zasługi, ile by wystarczyło na przykrycie ich braków i dozwoliłoby Boskiej sprawiedliwości przyjąć ich jako „ofiary żywą”, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Pamiętamy, że było to w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Duch Święty zstąpił na oczekujących. Było to dla nich pierwszą oznaką, że